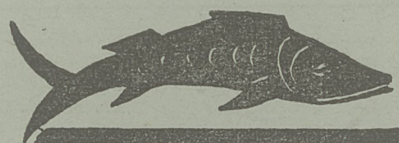
WIADOMOŚCI WĘDKARSKIE

MIESIĘCZNIK



ORGAN
Polskiego Związku Wędkarskiego

1951 Nr 3

Z prasy

Hodowla ryb na polach ryżowych.

W Republice Kazachskiej (ZSRR) przeprowadza się doświadczenia hodowli ryb na polach ryżowych. Doświadczenia te dały zdumiewające rezultaty. Po trzech miesiącach waga każdej sztuki zwiększyła się wielokrotnie, a z działek, na których hodowano ryby, zebrano o 700 kg więcej ryżu z hektara niż w latach ubiegłych.

(Dz. Bałtycki)

Pokazowe odłowy selekcyjne

Zarząd Okręgowy PZW w Poznaniu, w ramach akcji propagandowych, urządził w dniu 1 lutego br. pokazowe odłowy selekcyjne na jeziorze Strykowskim, na które zostali zaproszeni przedstawiciele prasy i radia poznańskiego. Przeprowadzone ciągnienie niewodu pod lodem przez brygadę rybacką PZW pozwoliło licznie zebranym gościom zapoznać się z techniką rybacką na wodach śródlądowych.

Oprocz zaproszonych przedstawicieli prasy i radia, był również obecny dyrektor oddziału Centrali Rybnej ob. Frankowski, który podkreślił produkcyjno - gospodarczą działalność PZW w ramach nałożonych mu planów produkcyjnych, niezależnie od momentów wychowawczych, związanych z działalnością sportową.

Po zakończeniu pokazowych odłowów selekcyjnych odbyła się krótka konferencja prasowa, w której głos zabierali prezes Okręgu PZW Poznań ob. Lipiński oraz inspektor techniczny PZW Poznań, ob. inż. Tymowski, udzielając obszernych wyjaśnień zebranym dziennikarzom, żywo interesującym się zagadnieniami rybactwa śródlądowego oraz całokształtem działalności PZW.

Jot

Sprawa Brdy.

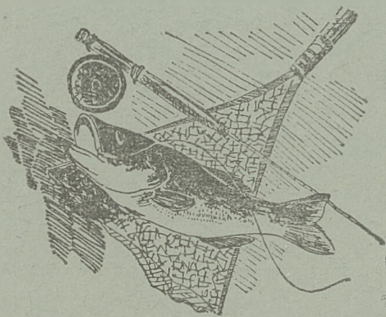
Mieszkańcy Bydgoszczy, a zwłaszcza zapaleni wędkarze, gorąco protestują przeciw zanieczyszczaniu w rejonie miasta rzeki Brdy przez zakłady przemysłowe. Powoduje to masowe zatrucie ryb.

Władze wodne Prezydium WRN, w oparciu o rozporządzenie w sprawie ochrony wód przed zanieczyszczaniem, zamieszczone w Dzienniku Ustaw przystąpiły do badania stanu urządzeń do oczyszczania ścieków w poszczególnych zakładach przemysłowych.

Od zrozumienia tych zagadnień przez zakłady przemysłowe zależeć będzie, kiedy Brda przestanie być rynsztokiem, a zostanie, ku radości całego społeczeństwa bydgoskiego, prawdziwą rzeką.

(Ilustrowany Kurier Polski)

O ochronie tarlisk łososia dunajeckiego



Po raz trzeci składamy sprawozdanie z przebiegu tarlisk łososia — troci na Dunajcu.

Ubiegły rok 1950 nie był zbyt pomyślny. Wysoka temperatura lata i początku jesieni, bardzo niski stan wody w rzece utrzymujący się przez cały rok, wysoka amplituda wahań zwierciadła wody, powodowana względami energetycznymi, wywierały niekorzystny wpływ na wędrówkę i zachowanie się troci. Mimo tak niesprzyjających warunków, zdrowotność tej szlachetnej ryby utrzymała się na zadawalającym poziomie; zanotowaliśmy zaledwie nieliczne przypadki spotkania chorych, względnie śniętych ryb.

Rok ubiegły był również ostatnim, w którym rybacy zawodowi zapuszczali na Dunajcu swoje sieci, a ponieważ na ogół rybostan znacznie się obniżył, nie wyjeżdżali zbyt często, zniechęceni nikłymi wynikami.

Na spadek pogłowia ryb w Dunajcu uskarżali się również koledzy-wędkarze, gdyż wyniki połowów sportowych przedstawiały się bardzo żałośnie...

Tarło troci rozpoczęło się w dniu 12 października przy temperaturze powietrza +16 C i wody +12,4 C w godz. południowych. Zaobserwowano w tym dniu 4 gniazda z 11-tu tarlakami. Tarło trwało do dnia 10 listopada. W dniach 18, 21 i 22.X nie dostrzeżono tarlisk z powodu podejścia wody zmąconej; nadto w pierwszych dniach listopada znacznie podwyższony stan poziomu wody uniemożliwił dokonywanie obserwacji. Pomimo przytoczonych wyżej przeszkód, zarejestrowano ogółem: 72 gniazda tarliskowe z 211 tarlakami!

Jest to najwyższy stan, zanotowany w ostanich 3-ch latach i stanowi dalszy, przewidywany przez nas wzrost ilości ryb, biorących udział w tarliskach naturalnych.

Ta stale wzrastająca ilość tarlisk w dolnym biegu Dunajca (miejsca tarliskowe znajdują się znacznie poniżej zapory Czchowskiej), powinna być chroniona przez władze i organizacje, powołane do tego celu. Wymaga tego interes gospodarki rybackiej.

Pieczę nad obwodami, na których mają miejsce tarliska troci, objął P. Z. W. — Okręg Krakowski. Okręg Krakowski przejął również opiekę nad najniższym obwodem Dunajca (XXI), ponieważ na tym odcinku rzeki łosoś, po wstąpieniu z Wisły, dłużej wypoczywa i „odpija się". Granica dolna tego obwodu winna sięgać aż Wisły.

Lecz ochrona tarlisk i miejsc tarliskowych nie wyczerpuje opieki nad trocią dunajecką. Zakres opieki musi być rozszerzony.

Wszyscy, interesujący się zagadnieniem ochrony łososia dunajeckiego wiedzą, że w wytworzonych i zmienionych przez wybudowanie zapór dolinowych na Dunajcu warunkach ekologicznych, dolny bieg Dunajca stał się „domem" troci! Tutaj ona przez długi szereg miesięcy, bo od wczesnej wiosny do listopada, przebywa, dojrzewa i przygotowuje się do odbycia aktu rozrodu. W okresie tym ryba powinna mieć zapewniony i zabezpieczony absolutny spokój. Luka wielomiesięczna w ustawowym czasie ochronnym, obejmująca okres od 31 maja do 1 października, kiedy to wolno odławiać łososie sieciami, wskutek wytworzonej na dolnym Dunajcu sytuacji, nie powinna obejmować tego odcinka rzeki. Wyłowienie w tym miejscu i okresie pomiędzy 1.VI a 1.X większej ilości tarlaków — to ubytek wielu milionów ziarn ikry, złożonej w kopcach tarliskowych i na sitach aparatów kalifornijskich, — to pewny ubytek w późniejszych połowach bałtyckich!

Konieczność ochrony miejsc tarliskowych i opieki nad całym dolnym Dunajcem aż do ujścia znajduje swoje uzasadnienie i wyraża w §§ 54, 60 i 61 obowiązującej Ustawy o ochronie rybołówstwa.

Uważamy, że sprawa ochrony tarlisk i dolnego Dunajca jest tak jasna i oczywista, że nie może podlegać żadnym wątpliwościom i że dalsze wywody są zbędne.

Dlatego dobrze się stało, że zgodnie z zapowiedziami, opiekę i gospodarkę na wodach otwartych przejął Polski Związek Wędkarski!

Arch. B. Kulka



Wiadomości Wędkarskie

Rok VIII **MARZEC 1951 R.** **Nr 3**

MIESIĘCZNIK
ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU WĘDKARSKIEGO

FRONT NARODOWY*)

Dlaczego w obecnej sytuacji międzynarodowej wysuwamy hasło frontu narodowego w walce o pokój i Plan 6-letni? Czynimy to z następujących względów:

Po pierwsze — obecna sytuacja międzynarodowa, kiedy imperializm mobilizuje wszystkie siły do nowej agresji, stawia przed nami nowe wielkie zadania, wymaga od nas jak największego skupienia wszystkich naszych sił i uruchomienia wszystkich rezerw.

Po drugie — agresja imperialistyczna zagraża zdobyczom i osiągnięciom mas pracujących i godzi równocześnie w byt narodu polskiego i jego niepodległość.

Po trzecie — sytuacja wymaga udoskonalenia uzbrojenia politycznego naszej partii, aby ją uczynić zdolną do wielokrotnego zwiększenia swej aktywności i zdolności mobilizacyjnej.

Po czwarte — nasza klasa robotnicza zahartowana w walkach w ciągu dziesięcioleci, sprawując dyktaturę proletariatu, dokonuje przeobrażenia oblicza narodu na platformie walki o pokój i Plan 6-letni.

Oto dlaczego nasza partia, która reprezentując historyczne dążenia i walkę klasy robotniczej, stała się dziś czołową siłą narodu, zwraca się do całego narodu z hasłem wzmocnienia i podniesienia na wyższy poziom walki o pokój i Plan 6-letni.

Mógłby ktoś zapytać, dlaczego nie ograniczamy hasła frontu narodowego wyłącznie do walki o pokój. Dlaczego wiążemy hasło frontu narodowego nie tylko ze sprawą walki o pokój, ale również ze sprawą realizacji Planu 6-letniego?

Walka o pokój jest to w istocie walka w obronie niepodległości Polski, ponieważ imperializm amerykański wiąże swoje plany agresywne w Europie z odbudową armii hitlerowskiej i usiłuje planami nowej napaści na Polskę zachęcić Niemców zachodnich do udziału w wojnie. W tych warunkach front narodowy—w ramach walki w obronie pokoju i niepodległości—jest konieczny i uzasadniony. Ale po co łączyć hasło frontu narodowego z realizacją Planu 6-letniego, który jest dla nas fundamentem budownictwa socjalistycznego? Są u nas przecież ludzie, i cała nawet klasa, jak kułactwo, która nie chce socjalizmu.

Wątpliwości tego rodzaju byłyby niesłuszne. Nie można oddzielić walki o pokój od walki o realizację Planu 6-letniego, ponieważ walka o pokój w naszych warunkach oddzielona i wyodrębniona od Planu 6-letniego przemieniłaby się w pustą abstrakcję lub co najwyżej zwężałaby walkę o pokój do ram akcji deklaratywnej, słownej, propagandowej. Rzecz jasna, że w naszych warunkach akcja, sprowadzająca się tylko do deklaracji i słów, nie miałaby uzasadnienia — czego nie potrzeba nawet, jak sądzę, udowadniać. Możemy i powinniśmy jak najściślej wiązać hasło frontu narodowego z walką o pokój rozumianą przez nas realnie, a nie deklaratywnie tylko i słownie, a więc z walką o pokój i niepodległość narodu, warunkiem rzeczywistego zabezpieczenia której jest nasz Plan Sześcioletni.

Hasło frontu narodowego w takim właśnie szerszym znaczeniu, to znaczy jako walkę narodu o pokój i Plan 6-letni, możemy i powinniśmy wysunąć, ponieważ:

1. przemiany społeczne, które dokonały się i dokonywają pod przewodem klasy robotniczej, rola, znaczenie i autorytet klasy robotniczej w Państwie i w narodzie — uczyniły z klasy robotniczej nie tylko przodującą i czołową, ale również uznaną przez olbrzymią większość narodu i decydującą o losach narodu, odpowiedzialną za losy narodu, kierującą siłę.

2. ponieważ naród nasz, budując socjalim, czyli urzeczywistniając historyczne zadania klasy robotniczej — w wyniku tych głębokich historycznych przemian zmienił jakościowo swą treść społeczną i staje się narodem socjalistycznym.

*) Wyjątek z końcowego przemówienia Prezydenta Bolesława Bieruta, wygłoszonego na VI Plenum KC PZPR, które odbyło się w Warszawie, w dniach 17 i 18 lutego 1951 r.

Współzawodnictwo i racjonalizatorstwo w PZW

Zagadnienie podniesienia wydajności pracy bez konieczności powiększania wysiłku fizycznego, lecz przez racjonalizację metod pracy, przez stosowanie ulepszeń narzędzi pracy, usprawnienie jej organizacji, jest tematem obrad i rozważań licznych narad produkcyjnych w poszczególnych zakładach pracy. Dzięki warunkom jakie powstały w Polsce Ludowej, dzięki troskliwej opiece Partii i Rządu — w polskich masach pracujących wyzwolone zostały ogromne siły twórcze, lekceważone i tłumione w Polsce przedwrześniowej. Siły te ujawniają się codziennie i na każdym kroku. Dzięki klasie robotniczej i masom pracującym, dzięki zorganizowanemu współzawodnictwu pracy wykonaliśmy plan 3-letni i wykonujemy plan 6-letni. Dzięki współzawodnictwu i racjonalizatorstwu nie tylko produkujemy więcej, ale produkujemy lepiej i taniej. Obniżenie kosztów produkcji jest dzisiaj codziennym zjawiskiem. Masowy ruch współzawodnictwa objął wszystkie dziedziny naszego gospodarstwa narodowego.

Na ogólno-krajowej naradzie produkcyjnej rybackiej, rybak Sulatycki Michał powiedział: „rozpoczynając realizację pierwszego roku planu sześcioletniego, powinniśmy na naradzie naszej mówić nie tylko o wykonaniu planu gospodarczego, ale o jego przekroczeniu.

Aby plan ten wykonać, wykonać go lepiej i w krótszym czasie, należy wśród rybaków rozwinąć socjalistyczne współzawodnictwo pracy.

Współzawodnictwo bowiem jest najskuteczniejszą bronią w walce o wykonanie planu — o podniesienie jakości produkcji".

W tych słowach została ujęta bardzo trafnie istota współzawodnictwa, jako nowego czynnika, który w walce o podniesienie wydajności i jakości produkcji odgrywa decydującą rolę.

Zastanówmy się na chwilę czy w PZW zorganizowane zostało współzawodnictwo pracy, jakie istnieją możliwości jego rozszerzenia i jakie dziedziny naszej gospodarki można i należy objąć ruchem współzawodnictwa.

Niewątpliwie w PZW istnieje współzawodnictwo. Mamy liczne przykłady współzawodniczenia poszczególnych kół w dziedzinie zagospodarowania wód, ochrony wód, zdobycia materiału zarybieniowego, powiększenia liczby członków itp. Musimy jednak samokrytycznie stwierdzić, iż ruch współzawodnictwa w PZW nie jest zjawiskiem masowym.

Wiele naszych ogniw organizacyjnych i wielu członków stoi poza tym ruchem, a niekiedy nie docenia wpływu współzawodnictwa na szybsze i lepsze wykonanie naszych zadań.

Złożyło się na to szereg przyczyn. Jedną z nich jest to, iż PZW działa dopiero rok, że w tym czasie główny wysiłek skierowany został na organizację okręgów i kół, na właściwe ustawienie tych ogniw organizacyjnych w ramach PZW i zapoznanie ich z nowymi zadaniami, które postawione zostały przed PZW.

Dzisiaj mamy już poza sobą kłopoty wynikające z trudności ustawienia wędkarstwa w nowej strukturze organizacyjnej i dlatego możemy więcej czasu i wysiłku poświęcić zagadnieniu współzawodnictwa w PZW.

Wydaje mi się, że współzawodnictwem należy objąć następujące dziedziny naszej gospodarki:

a) hodowlę materiału zarybieniowego,

b) ochronę wód przed kłusownictwem i zanieczyszczeniami,

c) ochronę tarlisk i gatunków ryb, zanikających w naszych wodach,

d) szkolenie fachowe i ideologiczne.

Ruchem współzawodnictwa musimy objąć zarówno personel zatrudniony w PZW jak i masy członkowskie.

Ogromną rolę w usprawnieniu realizacji naszych zadań przynieść może również popularyzacja i upowszechnienie nowych osiągnięć i usprawnień dokonywanych przez naszych członków.

Wzajemna wymiana doświadczeń, usprawnień i spostrzeżeń, przyczynią się do popularyzacji nowych metod, a tym samym do podniesienia produkcji

Nie może być wypadku, żeby stosowane w jednym ośrodku metody hodowlane, dające lepsze wyniki, nie były znane i natychmiast stosowane w innych ośrodkach.

Trzymanie w tajemnicy pewnych wynalazków, względnie sposobów, dających lepsze rezultaty w hodowli itd. nie podzielenie się nimi, jest nie do pomyślenia w obecnej rzeczywistości. Również bardzo ważnym czynnikiem wpływającym na podniesienie produkcji, są narady wytwórcze.

Wspólna wymiana doświadczeń inżynierów i robotników, omawianie najistotniejszych zagadnień, daje bardzo poważne rezultaty.

Przystępując do omówienia organizacyjnej strony współzawodnictwa, należy we wszystkich okręgach PZW powołać komisje współzawodnictwa, któreby zajęły się jego organizacją na terenie swoich okręgów.

W skład komisji winni wejść zarówno fachowi pracownicy jak i członkowie PZW oraz przedstawiciele Związku Zawodowego.

Tematyka współzawodnictwa powinna moim zdaniem objąć następujące zagadnienia:

1) wykonanie planu zarybienia,
2) wykonanie planu odłowów,
3) walka z kłusownictwem,
nych,
4) właściwe wykorzystanie kredytów inwestycyj-
5) maksymalne wykorzystanie wylęgarń z uwzględnieniem kosztów produkcji materiału zarybieniowego,
6) powiększenie ilości członków,
7) należyte opłacanie składek członkowskich,
8) prowadzenie sprawozdawczości wg instrukcji Zarz. Gł.

Nie wszystkie wymienione wyżej tematy są aktualne w poszczególnych okręgach.

Te okręgi, które wymienionych zagadnień nie posiadają, winny współzawodniczyć po linii tych zagadnień, które są w danym okręgu.

Okręgowe komisje współzawodnictwa winny rozwinąć współzawodnictwo wylęgarni z wylęgarnią, jednej brygady z drugą, koła z kołem, strażnika ze strażnikiem.

Dla zwycięskich brygad, wylęgarń, kół i strażników, będą przyznawane nagrody pieniężne z funduszów przeznaczonych na współzawodnictwo z budżetu PZW.

Dla przodującego okręgu będzie przyznany specjalny sztandar przechodni, ufundowany przez Zarząd Gł. PZW.

Mamy nadzieję, że członkowie nasi podejdą do tej sprawy z właściwym zrozumieniem i we współzawodnictwie wezmą czynny udział.

Drugim ważnym zagadnieniem jest sprawa pomysłów racjonalizatorskich i wynalazczości. Mają tu szczególne pole do działania pracownicy zatrudnieni w produkcji.

Usprawnienie aparatów wylęgowych, sadzów do zbioru ikry, stawków podchowowych, narzędzi połowów i wiele takich innych rzeczy, których ze względu na brak miejsca trudno jest wymienić.

Dla przykładu przytoczę, że w jednym z gospodarstw stawowych, rybak skonstruował kosiarkę motorową do wykaszania trzciny. Jako ostrza do tak zwanego „pdrzynacza" użył zużyte piły tartaczne. Dokonane próby, przy współudziale świata naukowego wykazały, że skonstruowana przez rybaka kosiarka, przewyższała pod każdym względem kosiarki importowane z zagranicy.

Gdzie indziej znowu, rybak wykonał swego pomysłu sadz do uzyskiwania ikry z sandacza dzięki czemu wydajność pracy podniosła się o 100 proc.

Popularyzowanie więc tych pomysłów w tych ośrodkach, w których są one jeszcze nieznane, jest sprawą zasadniczej wagi.

Dlatego każdy nowy pomysł, usprawniający pracę, nową metodę pracy itp., należy zgłaszać do Zarz. Gł. PZW.

Wnioski te będą rozpatrywane przez specjalnie powołaną do tego celu komisję i w myśl przepisów P. K. P. G., autorzy ich będą nagradzani.

Wciągnięcie szerokich rzesz naszych członków do ruchu współzawodnictwa, jak również rozbudzenie ruchu racjonalizatorskiego i wynalazczości, przyczyni się niewątpliwie do usprawnienia pracy, do wykonania poważnych zadań jakie Związek nasz ma do zrealizowania w Planie Sześcioletnim.

J. W.

Z cyklu: Gawędy wędkarskie

Wiosna w kalendarzu wędkarskim

Zanim przystąpię do właściwego tematu, to znaczy do dalszego ciągu artykułu, zamieszczonego w Nr 6-7 W. W. z ubiegłego roku, poczuwam się do moralnego obowiązku udzielić odpowiedzi i moich, osobistych wyjaśnień na artykuł kol. Silvusa (prawdopodobnie pseudonim), zamieszczony w Nr 10-11 organu Związku z r. 1950.

Zastrzegam się z góry, że gawędzie niniejszej — pragnę utrzymać ten tytuł ze względu na aktualną ciągłość tematu — nie mam zamiaru nadawać charakteru dyskusyjnego, tym bardziej zaś narzucać komukolwiek mego osobistego poglądu na sprawę merytorycznych czy formalnych zagadnień, do których rozstrzygnięcia są powołane i uprawnione inne miarodajne czynniki czy osoby.

Uznając w pełni zasadę rzeczowej, obiektywnej krytyki, nie uchylę się w następstwie od samokrytyki, zwłaszcza w przypadku, jeśli niechcący działałem przeciw istotnym interesom wędkarstwa lub naruszałem albo dotknąłem w poprzedniej mej „Gawędzie" sportową godność indywidualną kolegów wędkarzy, względnie któregokolwiek zrzeszenia terenowego.

Jeszcze jedno wyjaśnienie a raczej sprostowanie.

Nie jestem żadnym autorytetem w sprawach z wędkarstwem związanych, żadnym „asem" w kwestiach techniki i taktyki wędkarskiej i nadawanie mi tych tytułów czy określeń przez niektórych kolegów na łamach naszego miesięcznika wprawia mnie po prostu w zakłopotanie. Jestem tylko starym wędkarzem, starałem się być „rzetelnym" wędkarzem, każdemu rzetelnemu wędkarzowi przyznać, co mu się należy i żadnego rzetelnego wędkarza nie dotykać — neminem laedere suum cuique tribuere — jak głosi łacińska sentencja. Wiele lat i wiele przygód przeżyłem nad rybną wodą i wiem dobrze z własnego doświadczenia, jak czułą jest ambicja, tylko znowu nie wiem, jak ją właściwiej nazwać: „sportowa" czy „łowiecka" rzetelnego wędkarza.

Nie chciałbym być źle zrozumianym.

Mówiąc o „rzetelnych" wędkarzach, mam na myśli setki i tysiące towarzyszy naszego łowieckiego znaku, starych i młodych, wytrawnych łowców i początkujących miłośników wędkarstwa z górskich, wyżynnych i nizinnych krain naszej ichtiofauny, wszystkich, których pociągnął nad rybną wodę instynkt czy zew łowiecki i umiłowanie przyrody, dla których wędkarstwo i łów wodny stały się niejako zespołową treścią życia, pracy, odpoczynku i wytchnienia, którzy uznawali i uznają podstawowe prawidła etyki wędkarskiej, nie mówiąc już o powszechnie obowiązujących prawnych i specjalnych przepisach terenowych zrzeszeń w zakresie ochrony, hodowli itp.

Po tym wstępie, który uważałem za wskazany dla wyjaśnienia mego wewnętrznego nastawienia do wędkarstwa, przystępuję do właściwego tematu, ściślej mówiąc, poruszonego przez kol. Silviusa, chociaż w tym względzie wypowiedział się dość obszernie i przekonywująco zmarły niedawno inż. Dowhyluk w Nr 11 W. W. z roku 1949, w artykule pt. „Sport wędkarski czy łowiectwo wędkarskie".

Kwestia, czy wędkarstwo jest sportem, czy też nim nie jest, jest — moim zdaniem — czysto teoretyczna i może być śmiało pozostawiona subiektywnej ocenie wędkarza względnie wędkarzy albo rozstrzygnięta odgórnie przez autorytatywne czynniki. Jeśli szereg zrzeszeń terenowych na dość długo przed pierwszą wojną światową a następnie sam Związek przybrały przydawkę „sportowy", to było to, mam wrażenie, uczynione z zamiarem zaakcentowania amatorskiego charakteru zrzeszenia i jego członków a wyłączenia profesji — zawodowstwa. W obecnej tytulaturze Związku i organu

związkowego, to jest naszego miesięcznika, nie spotykamy przymiotnika „sportowy".

Pomiędzy przyczynami, dla których potraktowałem przedmiotową sprawę pobieżnie i ubocznie w gawędzie, zamieszczonej w Nr 6-7/50 W. W., wymieniłem cytowane przez kol. Silvusa słowa względnie zwroty: „bo ostatecznie są sportowcy i sportowcy itd.", które wywołały nieporozumienie i zrozumiały odruch wyczuwalnego protestu ze strony wymienionego kolegi.

Nie widzę wprawdzie powodów do uzasadniania tego wypowiedzenia, spróbuję to uczynić, jednak nie dla narzucenia komu mego punktu widzenia, ale wskazanego w danym przypadku wyjaśnienia.

W moim mniemaniu prawdziwy, nazwę go „rzetelny" wędkarz, obojętnie, kto nim jest, jaką metodę połowu uprawia i jakim sprzętem operuje, pozostanie „sportowym" wędkarzem, chociażby miał na kartach swego rejestru łowieckiego tylko poślednie gatunkowo, jakościowo i ilościowo skrzelowate i chociażby on sam nie uważał się bynajmniej za sportowca i nie miał pretensji do tego tytułu. Kwestionowałem natomiast i kwestionuję nadal przydomek sportowności u snobów, egoistów, gentelmanów goniących za rekordami, uznających tylko „wysoką klasę", piękno przyrody i jej twory uważających za niezbędne akcesoria do wyładowania swej pasji „sportowej", chociażby we własnym mniemaniu i w oczach powierzchownych obserwatorów byli sportowcami „par excellence" posługiwali się sprzętem wysokiej klasy, pierwszorzędnym ekwipunkiem, posiadali wspaniałą technikę wędkarską i stosowali najbardziej sportowe metody połowu. A takich wędkarzy mieliśmy, mamy i — myślę — mieć będziemy mimo wszystko.

Nowe pokolenie, społecznego wędkarza, zdyscyplinowanego, uświadomionego użytkowca i racjonalnego współgospodarza rybnych naszych wód płynących, zespalającego w swej strukturze duchowej i nastawieniu do wędkarstwa niezbędne moim zdaniem czynniki, jak umiłowanie przyrody i stworzenia, znajomość naszej fauny wodnej i warunków jej bytowania, racjonalnej, ciągle żywej i twórczej hodowli i ochrony w interesie dobra społecznego i indywidualnego możemy wychować dopiero z czasem. Typ społecznie wyrobionego, sportowo zahartowanego, rzetelnego, szlachetnego wędkarza powinien przyświecać w pracy nad przebudową i rozbudową wędkarstwa. Jeśli to osiągniemy, zbyteczne będą jałowe dyskusje na temat sportu wędkarskiego czy wędkarstwa sportowego. Wychowanie takich kadr naszej społeczności wędkarskiej jest naszym zadaniem i obowiązkiem i w tym kierunku winno się ujawnić, zorganizować i zaktywizować nasze współzawodnictwo.

Właśnie to współzawodnictwo, o które chodzi kol. Silvusowi i o którym powiedziałem, że nie jest ono istotnym znamieniem i składnikiem wędkarstwa.

Małe nieporozumienie, być może, niedomówienie, nie dość silnie zaakcentowane z mej strony.

Na to, że współzawodnictwo jest elementem istotnym i warunkiem rozwoju sportu, zgodzić się chyba można bez zastrzeżeń. Treningi, zaprawa, obozy kondycyjne, zawody, spartakiada i olimpiada są tego wymownym dowodem. Możemy oczywiście uprawiać pewne gałęzie sportu, sportować indywidualnie, rezygnując z udziału w zrzeszeniach i związanych z tym wystąpień zespołowych, nie ma jednak wtedy mowy o współzawodnictwie.

Dalej — pojęcia wędkarstwa nie można oddać definicją prostą a tylko złożoną, podobnie jak łowiectwa-myślistwa. Pod jednym i drugim rozumie się dwie lub więcej funkcji łącznych, zazębiających się, a zatem połów ryb wędką ręczną, zagospodarowanie wód, ochrona itd., w myślistwie polowanie, hodowla, ochrona itd.

Mówiąc o wędkarstwie, miałem oczywiście na myśli funkcję użytkową, stronę techniczną, że się tak wyrażę, to jest łowienie skrzelowatych na wędkę ręczną — wędkowanie, nie zaś funkcje o charakterze społecznym, gospodarczym i kulturalnym, które chyba trudno włączyć i traktować jako czynniki sportowe, jak to zresztą słusznie, **moim** zdaniem, zauważył ś. p. inż. Dowhyluk. Chociaż w dzisiejszej naszej strukturze organizacyjnej one właśnie siłą rzeczy będą wysuwane bodaj na czoło planowej, rzetelnej pracy, zwłaszcza w tych zrzeszeniach terenowych, gdzie podniesienie rybostanu pod względem ilościowym i gatunkowym, a nawet jakościowym jest wskazane z uwagi na korzystne, lokalne warunki hydrograficzne i ichtiobiologiczne, i konieczne dla realizacji zadań gospodarczych, zakreślonych ramami planu i postawienia funkcji użytkowej na właściwym poziomie i stopniu w interesie indywidualnym członków zrzeszenia.

Następnie — współzawodnictwo w sporcie stawia w założeniu na „równy start", czyli znaczy to, że współzawodnicy walczą w jednakowych warunkach i w ujętej w ostry regulamin, szlachetnej rozprawie rywalizują w okazaniu swych możliwości indywidualnych czy grupowych w tej czy innej gałęzi sportu. Tak jest w lekkoatletyce, piłce nożnej, boksie, wioślarstwie, strzelectwie itd. Tego, zdaje się mi, nikt nie neguje.

Jeśli zaś chodzi o funkcje społeczne, gospodarcze i kulturalne wędkarstwa, to współzawodnictwo jest nie tylko możliwym, ale staje się koniecznym współczynnikiem i warunkiem w ramach powszechnego nurtu socjalistycznej pracy i realizacji zadań Planu 6-letniego w odnośnym zakresie.

Praca bardzo poważna, dająca pole twórczej inicjatywie, wymagająca głębokich badań i wnikliwego rozpracowania, uwzględnienia całego szeregu warunków i czynników zewnętrznych, realnych możliwości uzupełnienia naszej ichtiofauny gatunkami cennymi a więc i nowatorstwa na polu ichtiobiologii (głowacica, której nie ma, ciągle figuruje w ofcjalnym wykresie miar i okresów ochronnych!), teoretycznie fachowego, praktycznie wyrobionego kierownictwa odgórnego i terenowego oraz dobrej woli, najszczerszych chęci społeczności wędkarskiej, brygad rybackich — nas wszystkich.

Ileż martwych dotychczas albo zagrożonych martwotą żył wodnych można w tych latach Planu ożywić, ile zabagnionych odlewisk i dołów pozalewowych, bogatych skądinąd w plankton i stanowiących bajeczne tarliska dla niektórych gatunków skrzelowatych połączyć stale z macierzystym nurtem, na jaki poziom podnieść rybostan dorzeczy Wisły i Odry i zlewisk północnego pasa pojezierzy!

A planowa, systematyczna i realna praca nad podniesieniem kultury i etyki wędkarskiej, teoretycznych i praktycznych wiadomości, nad wychowaniem, jak wyżej wspomniałem, nowego, uspołecznionego wędkarza, czyż to nie najwdzięczniejsze zadanie, które winno przyświecać każdemu, kto czuje ku temu siły i ma ku temu warunki, komu dobro wędkarstwa leży na sercu?

W końcu wreszcie: własna, uspołeczniona wytwórczość na szeroką skalę racjonalnego, solidnego sprzętu i ekwipunku wędkarskiego, czyż nie ma na nią miejsca w naszym programie i planowaniu i czy na tym polu współzawodnictwo indywidualne i zespołowe, nowatorstwo i racjonalizatorstwo nie miałyby miejsca?

Hasło startera: „Zawodnicy na start!“ jest na czasie.

I możnaby stworzyć honorową odznakę lub honorowy tytuł dla wybitnych racjonalizatorów i nowatorów, dla wędkarzy, co serce, rozum i siły oddali sprawie wędkarstwa. Siostrzyca wędkarstwa od ludzkości zarania — łowiectwo — ma swój piękny „Złom“. Możeby warto i nad tym z czasem pomyśleć.

Konsekwencją mego nastawienia do wędkarstwa, które starałem się, mam wrażenie, dość obszernie uzasadnić, był uboczny, dla przedmiotowego zagadnienia nie mający istotnego znaczenia, mój osobisty pogląd na inaugurację sezonu wędkarskiego w formie konkursowego łowienia ryb z losowaniem stanowisk, kreowaniem „króla“ itd.

Wydaje mi się, że po tym, co powiedziałem, zbyteczne są obszerniejsze wywody na ten temat i to tym bardziej, że traktowałem tę sprawę dość oględnie, raczej z pobłażaniem dla samej tego rodzaju imprezy. Poza tym nie generalizowałem i nie wyrażałem żadnych uwag pod adresem innego rodzaju konkursów, turniejów, zawodów i imprez towarzyskich. Analogii z łowiectwem trudno mi przychodzi dopatrzeć się w tym przypadku. Myśliwy nie rozpoczyna sezonu wiosennego konkursowym strzelaniem głuszca na toku czy słonki na ciągu, późnojesienne zaś gremialne polowania na szaraki w kotłach lub z nagonką albo zimowe polowania w kniei inne mają założenia, a tytuł „króla“ inne znaczenie ze względu na charakter całego szeregu warunków towarzyszących takim łowom.

Pozostałaby w końcu sprawa wiosennych okresów tarła.

Prostuję chętnie nieścisłość w podanym okresie tarła pstrąga źródlanego (s. fontinalis v. salvelinus). Pomyłka jest oczywista. Odnośny ustęp miał brzmieć, że w marcu „wyjątkowo trwa jeszcze okres tarła“, co opieram na poważnej literaturze fachowej zagranicznej i uważam za zupełnie możliwe, gdyż nawet okres tarła naszego pstrąga potokowego przesuwa się poza kalendarzowy początek zimy, jeśli jesień jest wyjątkowo ciepła. Moja wina, bo nie sprawdzałem dokładnie maszynopisu i dziękuję za zwrócenie mi uwagi. Co do okresów tarła innych ryb, zakwestionowanego przez kol. Silvusa, to podałem je zgodnie z obszerną, stojącą mi do dyspozycji literaturą fachową i na podstawie własnych spostrzeżeń. Okresy te są faktycznie dość płynne i zmienne. Przesuwają się one w podanych przeze mnie miesiącach zależnie od warunków hydrograficznych i atmosferycznych. Dokładnych, ściśle rozgraniczonych terminów, moim zdaniem, nie można sprecyzować.

Tyle w dzisiejszej gawędzie i w odpowiedzi kol. Silvusowi.

F. Choynowski



Pierwsza w tym roku wiosenna wyprawa...

Nowy typ zbiornika do wychowu palczaków pstrąga

Do wychowu pierwszego rocznika ryb łososiowatych tzw. palczaków używało się i używa się jeszcze dotychczas w gospodarstwach pstrągowych stawów zwanych palczakowymi. Stawy palczakowe dzieli się na:

1) stawy narybkowe względnie rowy wzrostowe, dające się zastąpić przenośnymi wychowalniami drewnianymi,
2) właściwe stawy palczakowe .

Stawy narybkowe posiadają wymiary 3x20 m oraz głębokość 0,3 do 0,7 m. Wykonuje się je zwykle z materiału ziemnego, a jeżeli podłoże jest przepuszczalne, wówczas zabezpiecza się dno i skarpy od strony wewnętrznej stawu betonowymi płytami grubości 10 do 15 cm.

Rowy wzrostowe są to małe zbiorniki ziemne lub betonowe o wymiarach 1 x 4 m oraz głębokości 0,3 do 0,5 m.

Zarówno do rowów jak i stawów narybkowych wpuszczamy narybek z aparatów wylęgowych, gdzie pozostaje przez okres 1 do 3 miesięcy, a następnie po uprzednim przesortowaniu według wielkości, przenosimy go do właściwych stawów palczakowych.

Właściwe stawy palczakowe budujemy z materiału ziemnego, wzgl. 10 x 40 m. Głębokość ich wynosi przy dopływie 0,5 m, przy mnichu odpływowym 1—1,5 m.

Jak z powyższego widzimy, stawy, służące do wychowu pierwszego rocznika ryb łososiowatych (stawy narybkowe, rowy wzrostowe, właściwe stawy palczakowe) posiadają kształt podłużny.

Gęstość obsady tych stawów jest ściśle związana z intensywnością żywienia, która znów zależna jest od ilości przepływającej wody. Ryby wzrastają wyłącznie na pokarmie sztucznym zaś pokarm naturalny nie odgrywa tu praktycznie żadnej roli. Na 1 m² stawu wpuszczamy od 100 do 1.000 sztuk narybku, przy czym straty w produkcji dochodzą w pierwszym roku hodowli do 60%, średnio 40%.

Tak wyglądał w zarysie szemat produkcji jednoletnich palczaków ryb łososiowatych stosowany w praktyce od ostatnich dziesiątków ubiegłego stulecia prawie do dnia dzisiejszego.

Od kilkunastu jednak lat zaczęto wprowadzać w hodowli ryb łososiowatych urządzenia, które w zestawieniu ze stosowanymi do tej pory podłużnymi typami zbiorników można uważać za swego rodzaju przewrót w dotychczasowej praktyce.

Celem zmniejszenia strat oraz stworzenia jak najkorzystniejszych warunków wzrostu dla narybku — zaczęto w gospodarstwach pstrągowych budować zbiorniki różnych niepodłużnych kształtów, z których zbiorniki kształtu okrągłego dały (jak to wykazały próby), najlepsze wyniki hodowlane.

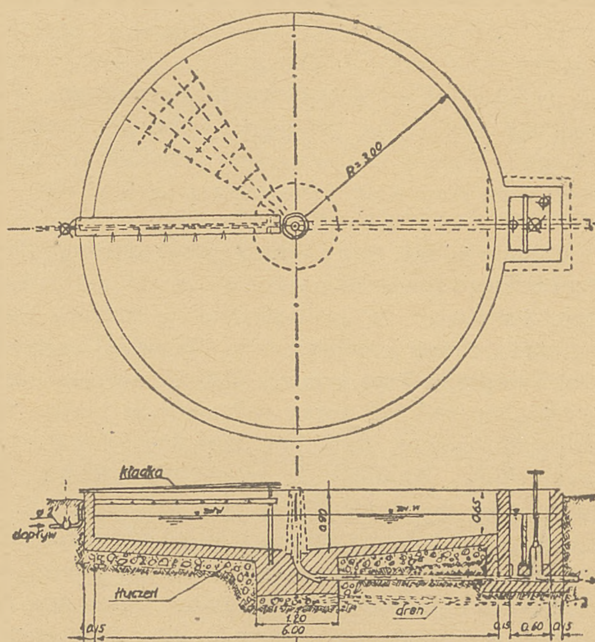
Zbiorniki okrągłe są już dziś używane do wychowu palczaków ryb łososiowatych na wielką skalę, stanowiąc ogromne osiągnięcie w pstrągarstwie. Umożliwiają one doskonałe wykorzystanie prądu wodnego i karmy, stwarzają rybie warunki, jakie spotyka w przyrodzie, przyczyniając się do ochrony palczaków. Tym tłumaczyć należy zmniejszenie strat przy wychowaniu narybku na palczaki, do 20—25% Zbiorniki te używane są głównie w ZSRR, Czechosłowacji oraz innych krajach, jak Szwecja, USA itp.

W zależności od użytego materiału, od sposobu doprowadzenia i odprowadzenia wody, rozróżnia się kilka typów zbiorników, opartych jednak na wspólnej zasadzie, mianowicie cyrkulowaniu wody.

Dwa typy polskie zbiornika do wychowu palczaków ryb łososiowatych (żelbetowy i drewniany), opracowane przez autora wspólnie z inż. Adamem Pirgo z Krakowa, budowane są obecnie w kilku ośrodkach zarybieniowych w województwie krakowskim i katowickim. Oba typy oparte o dotychczas stosowane wzory, różnią się od nich pewnymi szczegółami konstrukcyjnymi (zbrojenie) oraz sposobem piętrzenia i odprowadzania wody.

Poniżej dla informacji czytelnika polskiego podajemy opis obu tych typów.

Typ żelbetowy: (Rys. nr 1). Zbiornik ten o średnicy 6 m, posiada ściany i dno betonowe, zbrojone żelazem okrągłym o średnicy 10 mm.



Zbiornik typu żelbetowego do wychowu palczaków pstrąga

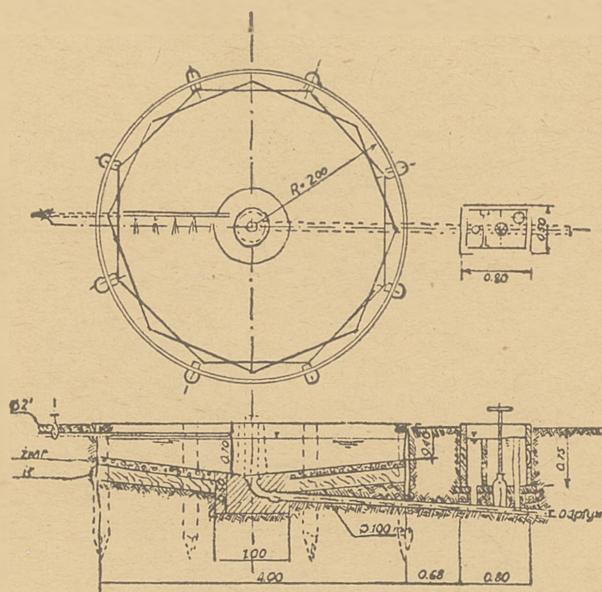
Dno posiada spadek ku środkowi. Zbiornik spoczywa na warstwie żwiru i przestrzeń ta jest dobrze odwodniona drenem.

Woda doprowadzana jest pod ciśnieniem do zbiornika przy pomocy rury ∅ mm, zaopatrzonej w otwory. Ilość wody, potrzebnej do zasilania zbiornika, waha się od 1,5 — 2,5 l/sek. Potrzebna różnica poziomu wynosi co najmniej 2 m.

Spiętrzenie wody dokonuje się za pomocą mnicha i zaworu, umieszczonego na rurze odpływowej zbiornika. Za pomocą tej rury opróżnia się zbiornik przez otwarcie zaworu. Odpływ zabezpieczany jest podwójną siatką o oczkach 3 mm, która uniemożliwia ucieczkę ryb. Nad rurą, doprowadzającą wodę, umieszczona jest deska pomostowa, umożliwiająca dojście do siatki.

Koszt budowy tego zbiornika wynosi około zł 7.000.

2) *Typ drewniany:* (Rys. nr 2). Zbiornik ten w zasadzie podobny jest do poprzednio opisanego, posiada jednak ścianki boczne wykonane z drewna, zaś dno stanowi zbity ił z warstwą piasku i żwiru. Jedynie miejsce, w którym umieszcza się siatki, zabezpieczające odpływ, wykonane jest z betonu.



Drewniany zbiornik do wychowu palczaków pstrąga

Koszt budowy zbiornika drewnianego wynosi ok. zł 4.500. *)

Sposoby hodowli w zbiornikach okrągłych (cyrkulacyjnych wzgl. rotacyjnych).

Do zbiornika o średnicy 5 do 7 m wpuszcza się 15 do 30.000 sztuk narybku po wylęgu wzgl. 20.000 sztuk podkarmionego narybku na aparatach. W zbiornikach pozostaje narybek do jesieni, wyrastając do jednoletnich palczaków. Po wyłowieniu zarybia się tym materiałem potoki i rzeki.

Optymalna temperatura wody wynosi 14⁰ C, ale przy odpowiednim przepływie wody narybek znosi nawet wyższą temperaturę, która w innym zbiorniku byłaby dla niego przy tym zagęszczeniu zgubna.

Narybek wzrasta w tych zbiornikach wyłącznie na paszy sztucznej. Pokarm naturalny nie odgrywa — jak już zaznaczono — żadnej roli. Podstawowym pokarmem jest śledziona, wątroba i móżdżek. Używa się także: plankton, hodowany w specjalnych dołach planktonowych. dalej ser, robaki i mielone odpadki mięsne, a zwłaszcza mielone ryby słodkowodne i morskie. Stosuje się także mieszanki pasz z dodatkiem mąki i otrąb w różnych kombinacjach.

Wskazanym jest w czasie żywienia zwiększyć dopływ wody, by się karma jak najdłużej unosiła w wodzie i lepiej została wykorzystana przez narybek.

W związku z cyrkulacyjnym ((rotacyjnym) ruchem wody odpadki karmy zbierają się w środku zbiornika, skąd są porywane wodą odpływową i unoszone na zewnątrz. Niezależnie od tego zgarnia się ostrożnie kilka razy w sezonie pozostałe odpadki i narastające glony ze ścian i dna zbiornika za pomocą szczotki ryżowej, osadzonej na drążku.

Nie trzeba chyba podkreślać, że zbiorniki do wychowu ryb łososiowatych wymagają codziennego dozoru. Przy prawidłowym karmieniu i należytym dozorze, narybek rośnie często tak równomiernie, że w ciągu sezonu nie zachodzi konieczność przesortowywania i oddzielania poszczególnych wielkości ryb.

Odlów palczaków odbywa się na zewnątrz zbiornika do podstawionej pod rurą odpływową samołówki.

Zastosowanie opisanych zbiorników nowego typu w ośrodkach zarybieniowych wpłynie na zwiększenie ilości wyprodukowanego materiału zarybieniowego ryb łososiowatych w Polsce, ponieważ straty w produkcji są o wiele mniejsze w tych zbiornikach w porównaniu z wychowem palczaków w zbiornikach ziemnych o kształcie podłużnym czyli dotychczas używanych.

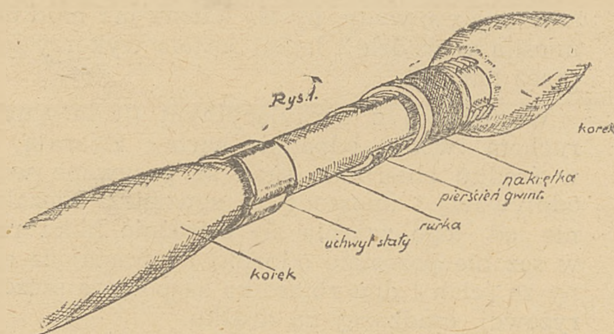
Inż. Władysław Kołder

*) Szczegółowe plany i kosztorysy obu typów zbiorników do wychowu palczaków ryb łososiowatych można otrzymać za pośrednictwem Polskiego Związku Wędkarskiego, Oddział Okręgowy w Krakowie, ul. Karmelicka 6.

Z amatorskiego warsztatu wędkarza

Uchwyty gwintowe do kołowrotka

Osadzanie kołowrotków przy rękojeściach wędzisk sprawia wędkarzom niejednokrotnie wiele kłopotu, zwłaszcza, gdy uchwyty są liche, zbyt luźne i nie dopasowane do kołowrotków. Zdarza się często, iż kołowrotek przy rzutach wylatuje z uchwytu, wpada albo do wody, mocząc niepotrzebnie zapas linewki lub żyłki, albo uszkadza się poważnie upadając na kamienie. Jakie są konsekwencje niszczenia się kołowrotków, tego mówić nie potrzeba. Wystarczy wspomnieć, iż po wpadnięciu choćby tylko na grunt mulisty podmokły, kołowrotek nie tylko się zabrudza, ale co gorsze, piasek, dostając się w łożyska osiowe, powoduje nieprzyjemne zgrzyty i nadmiernie wyciera i łożysko i oś, oraz czyni kołowrotek niezdatnym do użytku. Każdy dobrze osadzony kołowrotek ułatwia wędkarzowi dokonanie śmiałego rzutu przynęty. Dobre zatem osadzenie kołowrotka jest konieczne, zwłaszcza u wędzisk muchowych i spinningowych, którymi często posługują się wędkarze. Bodaj czy nie najwygodniejszym i najlepszym



okazał się uchwyt gwintowany, którego różnych odmian spotkać można wiele.

Zasada umocowania kołowrotka na takim uchwycie jest jednakowa i polega na zamocowaniu nagwintowaną nakrętkę stopki kołowrotka, zabezpieczając go przed wypadnięciem. Ponieważ dotychczasowa produkcja w kraju nie jest jeszcze nastawiona na wyrób masowy, amatorom, zamiłowanym w dziedzinie majsterkowania, podaję jeden z dobrych a zarazem praktycznych sposobów samodzielnego wykonania takiego uchwytu.

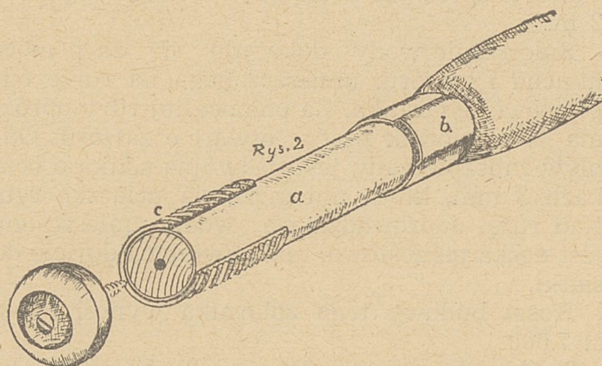
Uchwyt gwintowy składa się zasadniczo z rurki nagwintowanej do mniej więcej jednej trzeciej jej długości, na którą nakręca się pierścień, mający za zadanie zamocowanie jednego końca stopki kołowrotka, podczas, gdy drugi koniec stopki wsunięty jest w nieruchomą część uchwytu (rys. 1).

Do wykonania uchwytu potrzebne nam będą:

a) cienkościenna rurka mosiężna lub żelazna o średnicy 20 mm — 25 mm, długości 8 cm — 10 cm (rys. 2a);

b) rurka cienkościenna o średnicy nieco większej od wybranej, o długości 2 cm. (rys. 2 b);

c) rurki mosiężnej grubościennej (1,5 — 2 mm) długości 4 cm do nagwintowania, odpowiada-



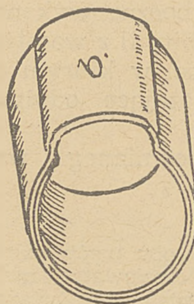
jącej wymiarowi zewnętrznemu rurki a) w otworze, (rys. 2 c);

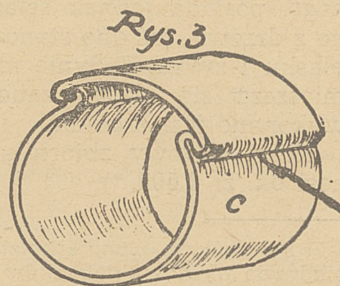




d) rurki grubościennej na pierścień, mający gwint wewnętrzny tj. rurki długości 2 cm — 3 cm, nieco większej od rurki c, (rys. 2 d).

(Patrz rys. 2. — a, b, c, d). Na rurkę a, którą zrazu prowizorycznie nasuwamy na okrągły trzonek, nakładamy i zalutowujemy stały uchwyt, b.,

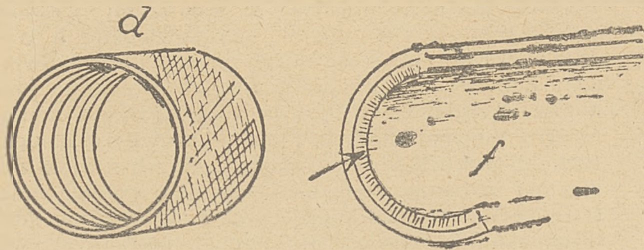




z dokonanym uprzednio wygięciem, w którego otwór wsuwać się będzie jeden z końców stopki kołowrotka. Jest to pierścień „b".

Na przeciwległy koniec rurki „a" nalutowujemy grubościenną rurkę „c", pozostawiając niezaluto-

waną przestrzeń, przeznaczoną do wycięcia. Rurkę „c“ nagwintowujemy grubszym gwintownikiem (narzynka) rurowym na zewnątrz oraz rurkę „d“ gwintownikiem wewnętrznym. Aby pierścienie dobierze przylutować do rurki „a“ radzę krawędzie



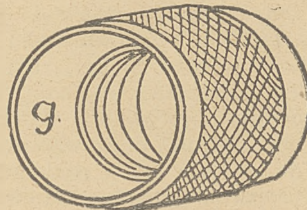
wewnętrzne pierścieni ukosem spiłować — patrz rys. 2 f, w którego lejkowate zagłębienia będziemy mogli wtopić zapas cyny, silniej umacniając całość.

Sam proces gwintowania polecam pozostawić instalatorowi wodociągowemu lub gazowemu, który ma potrzebne do rur gwintowniki. Po zagwintowaniu rurkę „c“ przerzynamy w dwóch miejscach, tworząc wolną przestrzeń dla stopki kołowrotka. Pierścień „d“ nakręcamy na pierścień „c“ i uchwyt gotowy.

Przy wędziskach muchowych, jak to przedstawia rys. 2, na koniec rękojeści przykręcamy grzybek gumowy lub drewniany „e“, nie pozwalający na rozluźnienie się i zgubienie nakrętki. W razie braku odpowiedniej rurki na uchwyt stały, robimy go z paska blachy, wyginając go tak, jak wskazuje rys. 3 a-b, łącząc na zakładkę i lutując całość w miejscach, uwidocznionych na rys. 3 c.

Całość wykonaną możemy dać do poniklowania lub zaoksydowania. Proces nałożenia gotowego gwintowego uchwytu na wędzisko nie przedstawi wędkarzowi żadnych trudności. Rurkę „a“ jako zasadniczą, możemy poprzez otworek przybić do drzewca rękojeści.

W wypadkach, gdyby stopka kołowrotka nie mieściła się w przerwie nagwintowanej, należy na-



krętkę wewnątrz lekko do pewnej głębokości nadtoczyć, jak to wskazuje rys. 2 g. Pierścienie można na zewnątrz zamoletować. Tego rodzaju uchwyt służy mi z powodzeniem już kilkanaście lat.

Prof. Jan Skawiński

Konkurs wędkarski

(Artykuł dyskusyjny)

Jednym ze skutecznych środków propagandy sportu wędkarskiego są konkursy wędkarskie, dlatego proponuję zorganizowanie I konkursu wędkarskiego wg następujących zasad.

Konkurs wędkarski byłby przeprowadzony na terenie okręgów i kół PZW. W eliminacyjnych rozgrywkach wzięliby udział zwycięzcy okręgowi.

Kalendarz konkursu wędkarskiego.

1) Najdalej do dnia 15.VI. 1951 r. wszystkie koła przeprowadzą dla swych członków na własnych terenach konkurs wędkarski.
2) Do dnia 1.VIII. 1951 r. zarządy okręgowe PZW przeprowadzają konkursy pomiędzy zwycięzcami z kół.
3) We wrześniu przeprowadzają jednodniowy konkurs na jeziorach Olsztyńskich, w którym udział wezmą zdobywcy pierwszych miejsc w konkursach okręgowych.

W regulaminie przewidziane jest łowienie ryb na dwie wędki gruntowe z przynętą roślinną na jednej, z rosówką względnie dżdżownicą na drugiej.

Eliminacyjne zawody w okręgach i kołach powinny być przeprowadzone jak wyżej. Punktowanie zawodników w czasie zawodów wg uznania organizatorów.

Wobec tego, iż nie wszystkie koła posiadają regulamin konkursów wędkarskich, proponuję, by koła, które posiadają w. w. regulaminy, niezwłocznie przysłały odpisy do Redakcji „Wiadomości Wędkarskich“, która z kolei zaopatrzy w nie wszystkie koła PZW.

Dla zwycięzców konkursu powinny być przewidziane nagrody w sprzęcie wędkarskim jak: wędziska, kołowrotki itd.

Proponuję, by koszty przejazdu, zakwaterowania i wyżywienia dla uczestników konkursów międzyokręgowych pokrył Zarząd Główny PZW.

Pierwszą imprezę powinien zorganizować Wydział Propagandowo - Wydawniczy Zarządu Głównego PZW na swych terenach.

Wskazane by było, by okręgi i koła przewidziały na przyszłość w ramach swoich budżetów kwotę na powyższe imprezy.

HL

Od Redakcji: Wydział Propagandowo - Wydawniczy Zarządu Głównego P. Z. W. całkowicie solidaryzuje się z wywodami autora i uważa za konieczne przeprowadzenie na terenie naszego kraju w tym roku zawodów konkursowych mając na uwadze nie tylko propagandę naszego sportu, lecz również zacieśnienie więzów przyjaźni wśród członków P. Z. W., wzajemną wymianę swych cennych spostrzeżeń, doświadczeń itd.

Oczywiście, impreza, o której wspomina autor powyższego artykułu, będzie celowa tylko w tym wypadku, jeśli wszystkie okręgi i koła P. Z. W. przeprowadzą w wyżej wskazanych terminach konkursy i dotrzymają dat, przewidzianych w kolendarzu rozgrywek eliminacyjnych.

Wydział Propagandowo - Wydawniczy uzależnia jednak przeprowadzenie konkursów od wypowiedzi zarządów okręgowych i kół i zgłoszeń, świadczących o zamiarze przystąpienia do tych rozgrywek. Po stwierdzeniu małego zainteresowania wśród członków, jak również w razie niezachowania terminu, zmuszeni bylibyśmy zrezygnować z przeprowadzenia konkursu eliminacyjnego okręgowego.

Pragniemy jednocześnie zaznaczyć, że w sprawie zorganizowania tego konkursu na terenie okręgu olsztyńskiego, porozumiewaliśmy się z prezesem W. Korzynkiem, który obiecał nam dopomóc i umożliwić stworzenie jak najdogodniejszych warunków.

Sądzimy, że apel kol. HL. nie pozostanie bez odpowiedzi i w najbliższym czasie wypowiedzi czytelników będą licznie napływały do naszej Redakcji.

Przegląd wydarzeń

UCHWAŁA ŚWIATOWEJ RADY POKOJU

Na swej sesji berlińskiej Światowa Rada Pokoju powzięła uchwałę w sprawie organizacji i roszerzenia ruchu na rzecz pokoju.

Podajemy wyjątki uchwały.

Światowa Rada Pokoju przyjęła z zadowoleniem do wiadomości wysiłki, jakie podjęto w celu zrealizowania uchwał II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju i postanawia wzmóc jeszcze bardziej tę akcję.

Światowa Rada Pokoju wzywa wszystkie komitety krajowe do jeszcze większego rozpowszechnienia i spopularyzowania orędzia Kongresu do Organizacji Narodów Zjednoczonych, by zapoznać wszystkich z jego treścią. Rada przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości fakt uchwalenia w różnych krajach ustaw zakazujących wszelkiej propagandy wojennej. Wzywa ona komitety krajowe do opracowania dalszych projektów ustaw w obronie pokoju i przeciwko propagandzie wojennej oraz do złożenia ich w parlamentach. Aby zapewnić tym projektom poparcie ludności, Rada wzywa komitety krajowe do podjęcia kampanii uświadamiającej.

Poleca ona komitetom krajowym wezwanie ludności swych krajów, aby zachowała czujność wobec wszelkich publikacji, wiadomości prasowych, mów, filmów i audycji radiowych podżegających do wojny, by piętnowała je publicznie i bojkotowała. Komitety krajowe, przy pomocy tysięcy przyjaciół pokoju winny rozpocząć rozległą kampanię uświadamiającą w celu niezmordowanego stawiania pod pręgierz kłamstw, służących przygotowaniom wojennym.

Światowa Rada Pokoju proponuje utworzenie przy Sekretariacie biura informacyjnego, którego zadaniem będzie zbieranie obiektywnego materiału dokumentalnego i ścisłych informacji dla zwalczania doniesień, wypaczających rzeczywistość i fałszujących fakty, a mających na celu podsycanie psychozy wojennej.

Światowa Rada Pokoju stwierdza z zadowoleniem, że w toku realizacji uchwał II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju nawiązany został kontakt z licznymi organizacjami i stowarzyszeniami, dzięki czemu mógł się dalej rozwinąć i rozszerzyć ruch na rzecz pokoju.

Rada postanawia w szczególności co następuje:

Należy kontynuować pertraktacje z istniejącym w poszczególnych krajach ruchem propagującym ideę obywatelstwa światowego, aby ustalić punkty, co do których istnieje zgodność poglądów i które mogą stanowić płaszczyznę wspólnej akcji. Należy poczynić kroki, które by sprzyjały wspólnemu udziałowi w konferencjach i kongresach.

Proponowane na zasadzie parytetu spotkanie z przedstawicielami towarzystwa kwakrów mogłoby dojść do skutku na podstawie odpowiednich uchwał, ustalających warunki wspólnej akcji.

Sprawą o wielkim znaczeniu jest poinformowanie kościołów o rezolucjach przyjętych na sesji berlińskiej i zwrócenie się do nich z prośbą o poparcie. Gdy przewodniczący Rady Joliot-Curie wystosował w imieniu Biura list do władz kościelnych, aby zaznajomić je z uchwałą II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w sprawie rozbrojenia, nadeszły liczne odpowiedzi, świadczące o silnym zainteresowaniu tym zagadnieniem.

Należy nawiązać i rozwijać kontakt z ruchem zwolenników neutralności, istniejącym w poszczególnych krajach, aby pozyskać ich na rzecz pozytywnej współpracy w obronie pokoju.

Należy też współpracować ze wszystkimi ruchami pacyfistycznymi i z innymi ugrupowaniami o tyle, o ile ta współpraca może służyć sprawie pokoju. Światowa Rada Pokoju przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości propozycje w sprawie zorganizowania konferencji międzynarodowych, które umożliwiłyby kompetentnym przedstawicielom poszczególnych krajów dokonanie wymiany poglądów i wspólne poszukiwanie środków rozwiązania konkretnych problemów w interesie pokoju światowego. Konferencje takie przyczynią się do nawiązania nowych kontaktów i do dalszego rozszerzenia ruchu na rzecz pokoju.

KONGRES LIGI KOBIET

W dniach 3 i 4 marca br. odbył się w Warszawie ogólnokrajowy Kongres Ligi Kobiet.

Kongres obradował w momencie, gdy klasa robotnicza i masy ludowe Polski żyją zagadnieniem narodowego frontu walki o pokój i plan sześcioletni, które zostało postawione przez Prezydenta Bolesława Bieruta na VI Plenum KC PZPR.

Przed dwumilionową organizacją kobiet polskich stoi dziś zadanie wzmocnienia udziału i aktywizacja kobiet pracujących w narodowym froncie, skupiającym wszystkie zdrowe siły narodu w walce z imperializmem i jego agenturami; w walce z resztkami burżuazji i kułactwem, wzmocnienie wysiłku kobiet pracujących w walce o pokój i o Plan 6-letni.

Zagadnienia te skupiły uwagę Kongresu. Kongres Ligi Kobiet dał również wyraz wielkiego wzrostu aktywności politycznej kobiet pracujących Polski Ludowej zarówno w mieście jak i na wsi.

Ideałem klasy, rządzącej Polską przedwrześniową, była kobieta, przykuta do rondla i kuchni, zajęta wyłącznie sprawami gospodarstwa domowego, oderwana od życia społecznego, posłuszne narzędzie reakcyjnego kleru.

Ustrój kapitalistyczny Polski spychał tysiące kobiet, szczególnie spośród klasy robotniczej, na dno nędzy.

Zacofanie kulturalne i niski poziom oświaty w Polsce kapitalistycznej szczególnie jaskrawo występowały wśród kobiet.

Powstanie Polski Ludowej otworzyło nową kartę w dziejach kobiety polskiej, stworzyło warunki do całkowitego wyzwolenia i rzeczywistego uprawnienia kobiet. Otoczono opieką matkę i dziecko. Przed młodzieżą żeńską robotniczą i chłopską szeroko otworzono wrota szkół wszelkich typów. Kobiety uzyskały dostęp do wielu zawodów, które dawniej były przed nimi zamknięte.

Pobudzone do wzmożonej aktywności dzięki swej nowej roli w społeczeństwie, kobiety pracujące łączą się wraz z całym narodem w narodowym froncie walki o pokój i Plan Sześcioletni.

Głosu Kongresu Ligi Kobiet, tego prawdziwego parlamentu ogromnych rzesz kobiet pracujących, słuchał cały naród.

APEL ŚWIATOWEJ RADY POKOJU

„Czyniąc zadość dążeniom milionów ludzi na całym świecie, bez względu na ich zdanie o przyczynach powodujących groźbę wojny światowej

w imię utrwalenia pokoju i zapewnienia bezpieczeństwa międzynarodowego —

— żądamy zawarcia paktu pokoju między pięciu wielkimi mocarstwami — Stanami Zjednoczonymi, Związkiem Radzieckim, Chińską Republiką Ludową, Wielką Brytanią i Francją.

Gdyby rząd któregokolwiek z wielkich mocarstw odmówił spotkania w celu zawarcia paktu pokoju, będziemy uważali tę odmowę za dowód agresywnych zamierzeń tego rządu.

Wzywamy wszystkie kraje miłujące pokój, by poparły żądanie w sprawie zawarcia paktu pokoju, paktu, do którego mogłyby przystąpić wszystkie państwą. Składamy swe podpisy pod tym apelem i wzywamy do podpisania go wszystkich ludzi dobrej woli i wszystkie organizacje dążące do utrwalenia pokoju".

ROZGROMIENIE AGENTURY IMPERIALISTYCZNEJ W CZECHOSŁOWACJI

Ostatnie, lutowe Plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji ma niezwykle doniosłe znaczenie dla narodu czechosłowackiego. Przejdzie ono do historii KPCz, do historii narodu czechosłowackiego, jako Plenum, które na wyższy poziom podniosło walkę o socjalizm, przyśpieszyło marsz do socjalizmu, a zarazem zdemaskowało metody penetracji imperialistycznego wywiadu i rozbiło agenturę imperialistyczną. Przejdzie ono do historii KPCz i narodu czechosłowackiego, jako Plenum, które skróciło do trzech i pół roku termin wykonania pięciolatki, wytyczyło zadania partii w walce o socjalistyczną przebudowę wsi czechosłowackiej i oczyściło partię od nasłanych do niej przez imperialistów amerykańskich wrogów i szkodników.

W referacie swym na Plenum Prezydent Gottwald stwierdził:

„Bez wahania mogę powiedzieć, że wygraliśmy wielką bitwę przeciwko wrogowi klasowemu, wielką zwłaszcza bitwę przeciwko imperialistom zachodnim".

Ta wygrana bitwa, która pokrzyżowała plany imperialistów — to zdemaskowanie i wykluczenie z partii zdradzieckich, wrogich, antynarodowych szpiegowskich elementów, jak Sling, Svermowa, Clementis, Husak, Novomeski i inni. Grupa ta stanowiła przedłużenie na Czechosłowację tej sieci agentur, którą imperialiści zasiali w partiach komunistycznych i robotniczych jeszcze w czasie wojny. Część z nich wywodzi się z byłych współpracowników Gestapo, których hitlerowcy później przekazali wywiadomi amerykańskiemu. Część z nich od razu związana była z anglosaskimi i francuskimi ośrodkami szpiegowskimi. Wszyscy oni — podobnie jak Rajk na Węgrzech, czy Trajczo Kostow w Bułgarii — mieli za zadanie dokonać puczów kontrrewolucyjnych w swoich krajach, paraliżować walkę klasy robotniczej o socjalizm, zlikwidować niepodległość tych krajów, wydając je na łup amerykańskim imperialistom.

Obrady lutowego Plenum KC KPCz mają wielkie znaczenie również i dla nas. Cele, jakie stawiała sobie grupka szpiegów i dywersantów w Czechosłowacji — „zawieszenie" walki klas, jako droga do restauracji kapitalizmu oraz burżuazyjny nacjonalizm, jako „ideologia" oderwania Czechosłowacji od ZSRR i krajów demokracji ludowej, „ideologia" likwidacji jej niepodległości — w treści swej są zbieżne z istotą gomułkowszczyzny i spychalszczyzny. I u nas zwyrodnienie nacjonalistyczne stało się żerowiskiem dla jawnych agentur imperialistycznych. Pokrzyżowaliśmy zbrodnicze plany zdrajców i spiskowców, którzy na zlecenie anglosaskich wywiadów knuli zbrodnicze plany przeciw Polsce Ludowej i będziemy ich nadal ścigać z całą bezwzględnością.

Dlatego przyspieszenie marszu Czechosłowacji do socjalizmu jest i naszym sukcesem. Dlatego ujawnienie wrogiego, antynarodowego spisku w Czechosłowacji jest i dla nas nauką.

„Niech każdy Polak — mówił na VI Plenum, KC PZPR Prezydent Bierut — *miłujący swój kraj, wzmacnia swą czujność przeciw podstępnym knowaniom wroga..."*

Czujność wobec knowań wroga, który nie tylko nie składa broni, lecz wzmagać będzie swą działalność w miarę zaostrzenia się sytuacji międzynarodowej i postępów naszego marszu do socjalizmu — jest nakazem dla każdego patrioty polskiego, jest jednym z warunków pomyślnej walki naszego Frontu Narodowego o pokój i o realizację planu sześcioletniego.

NIEZWYCIĘŻONA FORTECA

W związku z nowymi sukcesami, osiągniętymi w roku 1950 w dziedzinie rozwoju przemysłu i rolnictwa, dzięki podwyższeniu wydajności pracy i zmniejszeniu kosztów własnych produkcji, Rząd radziecki i Komitet Centralny WKP(b) przeprowadzili z dniem 1.III. 51 r., nową, czwartą z kolei obniżkę państwowych detalicznych cen towarów powszechnego użytku.

Wiadomość tę przyjęły narody z podziwem i entuzjazmem. Gdy w państwach bloku agresji ludność ugina się pod brzemieniem nieustannego wzrostu cen, Związek Radziecki, jednocześnie z realizacją gigantycznych budowli stalinowskich, przeprowadza systematyczne podwyższanie stopy życiowej ludności. Dzieje się tak dlatego, że Związek Radziecki prowadzi nie politykę wojny, a politykę pokoju, dlatego, że — jak to stwierdza odpowiedź rządu radzieckiego na notę Wielkiej Brytanii — rząd radziecki zdemobilizował po wojnie 33 roczniki, podczas gdy państwa imperialistyczne w gorączkowym tempie zbroją się, dążą nie do pokoju, lecz do wojny. Narody ZSRR, w wyborach do Rad Najwyższych republik związkowych zamanifestowały swe gorące poparcie dla stalinowskiej polityki pokoju i dobrobytu, swą zwartość wokół partii i rządu.

We wzmacniającej się pod kierownictwem Światowej Rady Pokoju walce o przyszłość ludzkości, otuchy i jedności dodaje narodom świadomość, że bastionem obozu pokoju jest kraj wielkich, niebywałych osiągnięć — potężny Związek Radziecki.

Zarząd Główny PZW zakupi komplety lub pojedyńcze numery PRZEGLĄDU RYBACKIEGO oraz wszelkie wyczerpane publikacje z działu rybołówstwa, jak i egzemplarze „WW" sprzed 1.9.1939 r.

Oferty należy kierować pod adresem: Zarząd Główny PZW, Warszawa, Al. Jerozolimskie 51 m. 9.—

Nowe ryby — nowych mórz

W Kujbyszewie i pod Stalingradem, na obszarach biegnących ku Wołdze, wre praca. Huczą motory wielkich ciężarowych ZIS-ów, stalowe macki potężnych dźwigów poruszają się w mroźnym powietrzu, rozlegają się jeszcze syreny statków, uwijają się ludzie, dziwnie mali wobec olbrzymich maszyn.

Nieco dalej, już za terenem budowy wielkich elektrowni, po obu stronach Wołgi, ciągną się ciche zaśnieżone pola. Pierzyna śnieżna przykrywa zasiewy zbóż, łąki, pastwiska. Dziwnego uczucia doznaje się na myśl, że pola te przestaną wydawać plony, że już niedługo, za kilka lat, staną się dnem mórz, które powstaną w wyniku wstrzymania wód Wołgi przez gigantyczne zapory.

Uczeni radzieccy zatroszczyli się o to, by zatopiony obszar miliona hektarów (razem z istniejącymi już zbiornikami wody) był należycie wykorzystany. Przyszłe morza interesują również ogromnie uczonych - ichtiologów, którzy na podstawie dotychczasowych doświadczeń hodowli ryb w sztucznych zbiornikach wodnych stwierdzili, że nowe morza mogą stać się „producentem" ryb jeszcze bogatszym nawet, niż znane ze swej wydajności rybnej Morze Azowskie. Ilość wydobywanych z nowych mórz ryb będzie wynosić ponad 2 miliony centnarów rocznie! Uczeni - ichtiolodzy narzucają więc nowym morzom jeszcze jedną rolę — rolę potężnego producenta ryb.

Nad zarybieniem zbiorników wolnych uczeni radzieccy pracują od lat. Zarybianie sztucznych zbiorników pospolitymi gatunkami ryb, takimi, jak płotka, szczupak, okoń itp. jest sprawą prostą. Natomiast wprowadzenie gatunków ryb szlachetnych, jak karp, karaś, łosoś, sandacz i inne natrafia na poważne trudności.

Cóż to są za trudności? Weźmy dla przykładu karpia rzecznego, który odznacza się szczególnymi zwyczajami i „wymaganiami". Cechą dziedziczną karpi jest składanie ikry na łąkach, zatapianych podczas powodzi, czyli — do złożenia ikry potrzebna mu jest roślinność lądowa. Wpuszczone do sztucznego jeziora karpie wegetują, nawet rozmnażają się początkowo, ale po upływie kilku lat bezpowrotnie zanikają. Obserwacje i badania, dokonane przez ichtiologów radzieckich w tej dziedzinie, doprowadziły do bardzo prostego wyjaśnienia: jak długo na zatopionych terenach (na dnie) istnieje stara roślinność, karp składa ikrę — potem wraz z zanikaniem tej roślinności — ginie.

Tak samo nie przyjmują się w sztucznych zbiornikach inne ryby rzeczne, które tak jak karpie, mają swoje „wymagania".

Cóż więc robić? Ichtiolodzy radzieccy sięgnęli do nowej biologii, do nauki Miczurina i Łysenki. Postanowili poprostu „przerabiać" ryby, uzyskując drogą krzyżowania nowe, przystosowane do nowych warunków gatunki.

W wyniku dotychczasowych prac stworzono już nowy gatunek srebrnego karasia, uzyskanego w wyniku skrzyżowania amurskiego karpia ze srebrnym karasiem. Gatunek ten odznacza się szczególnie cennymi cechami, których nie posiadali jego rodzice. Znaczne sukcesy osiągnięto już w pracy nad stworzeniem nowego gatunku czudskiej sieji, a obecnie ichtiolodzy radzieccy rozpoczynają prace nad przekształceniem 10 gatunków ryb szlachetnych m. in. karpia i 4 gatunków łososi: jeziorowego, dunajskiego, białego i syberyjskiego.

Nie zaginie życie na dnie nowych mórz. Będą się w nich rozmnażały nowe, pozbawione już „kaprysów", posłuszne woli człowieka karpie, karasie, łososie i inne. Nauka w tej dziedzinie narzuci przyrodzie swoje prawa.

(Artykuł zamieszczony w tygodniku „Przyjaźń" nr 6 z dn. 11.II. 51 r.).

„Dojście do władzy polskiej klasy robotniczej w r. 1944 rozpoczęło nowy okres historyczny — przekształcenia narodu burżuazyjnego w naród socjalistyczny o nowej strukturze gospodarczej, o nowym składzie klasowym, o nowym obliczu moralno - politycznym.

Naród nasz przeżywa więc w obecnym etapie historycznym najgłębszy proces przekształcania się i przerastania w społeczeństwo socjalistyczne. Proces ten trwa i póki nie osiągnie właściwego stadium, musi być powiązany z walką klasową. Ale jest to proces, który prowadzi do społeczeństwa bezklasowego".

(B. Bierut. Wyjątek z przemówienia na VI Plenum KC PZPR)

Z wydawnictw

W literaturze działu rybackiego należy zanotować ukazanie się nowej książeczki pod tyt. „Pstrąg", napisanej przez Henryka Szarskiego. Książka niniejsza wyszła nakładem wydawnictwa „Książka i Wiedza" w Warszawie w 1950 r.

W związku z powołaniem jednolitej organizacji wędkarskiej o silnym nastawieniu gospodarczym jaką jest Polski Związek Wędkarski — sprawy bliższego zajęcia się życiem górskich, wzgl. posiadających zimną wodę potoków i strug, będących lub mogących stać się siedliskiem pstrąga, nabiera specjalnego znaczenia. Pstrąg bowiem jest rybą sportową, której prawidłowy połów na wędkę daje dużo emocji i wymaga większej techniki wędkarskiej. Równocześnie zabiegi, prowadzące do wytworzenia odpowiednio obfitego pogłowia pstrąga w takich potokach i strumieniach jest najwłaściwszym sposobem zagospodarowania takich wód, które od przemysłowej eksploatacji — jako zbyt drobne się nie nadają.

Książeczka „Pstrąg" (licząca 122 strony druku, łącznie z licznymi fotografiami i rysunkami) nie jest podręcznikiem, omawiającym pstrąga, jako obiekt sportowego połowu, lecz popularnym wydawnictwem o pstrągu, jako obiekcie gospodarczo - rybackim.

Autor w sposób przystępny i popularny omawia najpierw środowisko życia tej ryby oraz wszystkie zasadnicze momenty z biologii pstrąga.

Dalej podaje ogólne zasady zagospodarowania wód pstrągowych w sposób przystępny i prosty wprowadzając czytelnika w tak ważne pojęcie produkcyjności (wydajności) wody oraz praktycznych norm przy sztucznym zarybianiu wód. W trzeciej części książeczki, traktującej o produkcji materiału zarybieniowego pstrąga, daje autor (może w zbyt krótko i pobieżnie) przegląd zabiegów hodowlanych w wylęgarniach, wzgl. ośrodkach zarybieniowych, przy przeprowadzaniu sztucznego tarła, wylęgu i hodowli narybku oraz parę wskazówek przy zarybianiu wód naturalnych wyprodukowanym materiałem zarybieniowym. Informacje te wystarczają niewątpliwie dla przeciętnego wędkarza-sportowca, natomiast personel fachowy, pracujący w ośrodkach zarybieniowych wzgl. kierujący takimi pracami w terenie, nie powinien poprzestać na podanych w omawianej książeczce wiadomościach.

W sumie książka „Pstrąg" winna się znaleźć we wszystkich bibliotekach Okręgów i Kół wędkarskich. Spełni ona pożyteczną rolę przy wprowadzeniu licznych rzesz wędkarzy, zrzeszonych w P. Z. W., w często zupełnie nowe dla nich zagadnienie gospodarki na wodach pstrągowych oraz przy uzupełnieniu wiadomości fachowych pomocniczego personelu techniczno-gospodarczego.

Inż. mgr Zb. Wajdowicz

Ku przestrodze kolegów!

W dniu 11 marca 1951 roku odbył się w Szczecinie Walny Zjazd PZW Okręgu Szczecińskiego, przy licznej frekwencji delegatów Kół i zaproszonych gości.

Porządek obrad, między innymi, obejmował sprawozdania: ustępującego Zarządu, kasowe, komisji rewizyjnej, wybory nowych władz okręgowych, uchwalenie preliminarza budżetowego i co najważniejsze — uchwalenie sankcji w stosunku do członków zarządów kół, uchylających się od pracy organizacyjnej.

Dyskusja nad sprawozdaniami była niezwykle interesująca i bardzo rzeczowa. Wykazała wysoki poziom wyrobienia społecznego delegatów.

Zasługuje przytem na podkreślenie, że w poszczególnych kołach 95% członków rekrutuje się z pracowników fizycznych, którzy, pomimo swej pracy zawodowej, poświęcają dużo trudu dla dobra naszego wędkarstwa.

Aczkolwiek sprawa terenów wędkarskich w kołach Okręgu Szczecińskiego nie jest jeszcze całkowicie wyjaśniona, w czasie obrad nie padło ani jedno słowo, które mogło by świadczyć o zwątpieniu w słuszność naszej sprawy.

Odwrotnie!

Wszyscy przemawiający podkreślali konieczność wzmożenia starań o przydziały wód dla kół, wysuwając to zagadnienie na pierwszy plan pracy zarządu Okręgu w 1951 roku.

A że nowe władze Okręgu wywiążą się z tego zadania ku zadowoleniu wszystkich wędkarzy szczecińskich, możemy być zupełnie spokojni.

Całkowitą rękojmię daje skład osobowy nowego zarządu wraz z prezesem kol. Bakotą na czele, znanym z niespożytej energii i wytrwałości.

Trudno mi tu cytować pochwały i wyliczać zarządy kół, które na podstawie zeszłorocznej pracy zasłużyły na specjalne wyróżnienie, bowiem bym musiał wymienić wszystkie koła okręgu szczecińskiego, z małymi tylko wyjątkami.

Z kolei przechodzę do kwestii najbardziej interesującej, która była przedmiotem obrad wyż. wym. zjazdu.

A mianowicie zjazd jednomyślnie postanowił przekazać do rozpoznania Okręgowego Sądu Koleżeńskiego sprawy kilku członków, wchodzących w skład zarządów kół, którzy w ubiegłym roku uchylali się od pracy organizacyjnej.

Uchwała tego rodzaju ma poważny ciężar gatunkowy i nie może być potraktowana, jako przejaw tylko lokalnej dyscypliny pracy.

Musi stać się przykładem na przyszłość i dla innych okręgów PZW, które chronicznie utyskują na lekceważenie obowiązków przez członków zarządów.

Jest to może sposób drastyczny, ale skuteczny, a na tym nam przecież wszystkim zrzeszonym wędkarzom najbardziej zależy.

Józef Wyganowski

Żerowiska brzany

Dawniejsze urywkowe dane o pokarmie brzany podawały, że żeruje ona na dnie, a w skład jej pokarmu wchodzą: larwy ochotków (Chironomidae) larwy jętek, ważek, chróścików i inne mięczaki itp. Wielokrotnie stwierdzono, że sztuki większe, o długości ciała ponad 35 cm. jedzą chętnie małe rybki, głównie kiełbie.

Nowsze badania potwierdziły na ogół te ogólne dane, potwierdzając poza tym mniemanie o zjadaniu resztek z kanalizacji miejskich, a rozszerzając wszystkie wiadomości o jej pokarmie.

Badania na Wiśle w okolicy Warszawy niezbicie stwierdziły, że brzany chętnie przebywają w okolicy wylotów kanalizacji miejskich, pobierając grubsze odpadki ze ścieków.

W żerowaniu na ściekach miejskich trudno jednak dopatrzyć się jakiejś wyraźnej wybiórczości. Wystarczy zrobić przegląd resztek zidentyfikowanych, żeby zrozumieć, że brzana pożera „co popadnie", wykorzystując jak najlepiej to przebogate żerowisko.



Kol. Zdzisław Pawłowski z Koła PZW — Sławno ze szczupakiem o wadze 8,6 kg długości 102 cm złowionym w Bobolinie w dniu 23.X.50 r.

Jako ciekawostkę podajemy skromny spis cząstek rozpoznanych. Były tam pazury kury, kawałki futra, papiery, kawałki jelit, kości, chrząstki itp. Główną masę tego pokarmu stanowiły: bezkształtna maź niemożliwa do identyfikacji, ziarna różne i pestki owoców.

Wg. cytowanych danych dla brzan z okolic Warszawy (1 stanowisko powyżej miasta, a dwa objęte działaniem ścieków) w latach 1947 i 1948 pokarm z kolektorów stanowił około 1/3 pokarmu licząc wagowo.

Zastanawia nas jeszcze jedna grupa pokarmu znaleziona w jelitach brzany. Grupę tę stanowią różne pokarmy przypadkowe, dostępne dla ryb w okresie szczytowych przyborów rzeki.

Analizując te materiały dochodzimy do wniosku, że okresy przyborów wody wykorzystuje brzana dla robienia wypraw w celu zmiany jadłospisu. W przewodach pokarmowych brzan w tym okresie znajdowano: dżdżownice, mrówki dorosłe i ich poczwarki, a również licznie pokarm roślin zielonych.

Ilości poszczególnych artykułów pozwalają przypuszczać, że raz wychodzi brzana na tereny zalane i tam żeruje, innym razem wyłapuje elementy pokarmowe niesione z prądem, a porwane przez wodę z miejsc zalanych.

Rozpatrując całość materiałów uznano za najważniejszy element pokarmu brzany—larwy owadów, dalej zaś inne grupy jak omówiony pokarm z kolektora i pokarm pochodzenia lądowego, mięczaki i inne.

Znajomość składników pokarmu oraz wyniki badań limnologicznych, przeprowadzonych w tym samym rejonie rzeki i w tym samym czasie pozwalają na ustalenie żerowisk brzany w środkowym biegu Wisły.

1) Żerowisko denne, na mule, okresowo porywanym przez wodę i przenoszonym w inne miejsce (tzw. muł tranzytowy). Żerowisko to może leżeć w każdym miejscu, gdzie choć chwilowe osłabienie prądu pozwoli na odłożenie najskromniejszych choć osadów. Brzana zasadniczo nie odwiedza zastoisk, starorzeczy i zatoczek o wodzie stojącej, na dnie których odłożone są żyzne osady, bogate w organizmy zwierzęce, stanowiące pokarm ryb.
2) Żerowisko na dnie, na kamieniach tzw. „rafach" i na kamieniach pobrzeża, jak opaski i główki. Na tym żerowisku brzana przebywa chętnie pobierając liczne tam mięczaki, skorupiaki i inny pokarm zwierzęcy.
3) Żerowisko w nurcie, bardzo zmienne co do miejsca. Znajduje się ono w tych miejscach nurtu, którymi woda niesie różne organizmy lądowe porwane prądem, organizmy denne przy translokacji mułu itp.
4) Żerowiska „specjalne", do których należeć będą okolice wylotów kanałów miejskich i żerowiska, tworzące się okresowo na terenach zalanych przyborem.

Przypuszczać należy, że niektóre najbardziej charakterystyczne z tych żerowisk występują i w innych okolicach Wisły.

Inż. Józef Kossakowski

Dzień jakich wiele

— „Pobudka!... Wstawać hultaje!"

W mrocznej izbie schroniska w Zegrzu zaczyna się krzątanina. Ktoś zapala migotliwą lampkę. W jej nikłym świetle postacie ubierających się wędkarzy wyglądają dziwnie tajemniczo.

W sąsiednim magazynie panuje również ruch. Wyciąga się wiosła i kije.

Przystaniowy ma pełne ręce roboty.

— Panie Stefanie! Gdzie mój kancerek?

— Stefanku najdroższy, daj trochę grochu, bo mój skwaśniał.

— Panie Stefanie! Kule! Rób pan, do diabła, kule!

Moje kule, zrobione z wieczora, leżą już w łódce. Zbieram więc swoje graty, naprędce połykam parę kawałków bułki, zapijam herbatą z termosu i za chwilę odbijam od przystani.

Gęsta mgła, osrebrzona światłem księżyca, stoi nad rzeką. Płynę na pych przy brzegu. Mijam most i przerzucam się na stronę wyspy, gdzie jest płyciej i prąd nie tak ostry.

Nie śpiesząc się, płynę wzdłuż wiklin zwisających z urwistego brzegu. Ciężkie od perlistej rosy liście ocierają się o twarz, uderzają po rękach, a strącone krople wachlarzem spadają do ciemnej toni rzeki.

W drodze mija mnie para wędkarzy. Pchają łódź na dwa wiosła, znać ponosi ich niecierpliwość łowiecka.

Kończy się wyspa i wypływam na środek szeroko rozlanej w tym miejscu rzeki. Płytka woda umożliwia w dalszym ciągu posuwanie się „na pych".

Tymczasem robi się coraz widniej. Mgła zaś gęstnieje i podnosi się do góry. Nie widzę zupełnie brzegów. Jestem jakby zawieszony w mlecznej półkuli, postawę której tworzy dymiąca oparami i rozpływająca się na krawędziach płaszczyzna wody. Dziwnie wydłużone wydają się postacie płynących przede mną wioślarzy. Stają się coraz bardziej rozmazane i powiewne. Wkrótce, jak widma, wsiąkają w białą gazę mgły.

Dookoła cisza aż dzwoni w uszach. Jedyne dźwięki, które słyszę, to plusk wiosła i bulgot wody rozcinanej sztabą łodzi. Płynę, kierując się jedynie prądem rzeki. Po jakimś czasie mgła przede mną ciemnieje. Nie od razu mogę poznać w szarej masie, która z każdym pchnięciem wiosła staje się ciemniejsza, wyłaniającą się z mgły następną wyspę.

Jestem więc prawie na miejscu. Jeszcze trochę wysiłku, przeprawiam się na południowy brzeg i uwiązuję się do swoich palików.

Lekki, zaledwie odczuwalny, powiew wiatru zaczyna rozpędzać mgłę. Na powierzchni wody tworzą się stale wydłużające się i powoli sunące pod prąd powiewne warkocze.

Na wschodzie rozpala się zorza.

Pryska woda od rzuconych kul z nętą. Stawiam na rufie gruntówkę z żywcem i biorę się do przepływanki. Średnio wartki prąd równo niesie przytrzymywany i pochylony ku tyłowi wrzecionowaty spławik. Ręka i wędzisko tworzą jedną całość. Każde najlżejsze drgnięcie spławika powoduje natychmiastową reakcję ramienia.

Przepływanka jest jednym z trudniejszych sposobów połowu ryby. Wymaga dużej wytrzymałości, gdyż przerzucanie wędki oraz trzymanie stale napiętej linki, przy prowadzeniu przynęty, związane jest z dużą pracą mięśni. Nie to jest jednak najważniejsze. Niezbędna jest tu nadzwyczajna uwaga oraz szybkość reakcji. To prawdopodobnie spowodowało, że przepływanka cieszy się wśród wędkarzy wielkim umiłowaniem.

Mam kilka lekkich brań, lecz pudłuję. Prawdopodobnie skubie drobnica. Zamieniam groszek na pastę i wkrótce mam parę krąpi.

Odkładam wędzisko. rzucam znowu kule i zapalam papierosa. Odpoczywając rozglądam się dookoła.

Pastelowe dotychczas tony krajobrazu nabrały w promieniach słońca żywszych barw. Zieleń przeciwległej wyspy, odbita w tafli wody, pocięta jest błyskami smug tworzących się na powierzchni rzeki, toczącej swe wody przez nierówności dna, przykosy i zatopione przeszkody. Gęsto usiane paliki, drgające rytmicznie pod naporem prądu, kreślą klinowate pręgi.

Większość palików jest zajęta. Tam siedzi inspektor i wytrwale wodząc tam i z powrotem jałowcowym wędziskiem, do którego uwiązana jest na sznurku butelka, poluje na śliza. W pobliżu, uwiązany do cudzych palików, p. R. morowy dryblas i kat na ryby, montuje wędkę do przepływanki bez spławika i czaruje inspektora opowiadaniem niesamowitej przygody z jakąś ogromną rybą.

Poniżej mnie, w ustawionej „na kwer" łodzi, umiejscowił się p. K-ski, nasz senior o młodzieńczym zapale wędkarskim, specjalista od leszczy. Jeżeli nikt nawet nie złowi ryby, on musi mieć „pięciu" leszczy w skrzynce.

Stojąc na kotwicy w pobliżu przykosy rzuca spinningiem na prawo i lewo p. W. Pedantycznie przeszukuje każdy odcinek nurtu. Blacha, pięknym łukiem wzlatując do góry, z lekkim pluskiem opada coraz to w innym miejscu.

Przy brzegu wyspy mocnymi pchnięciami wiosła sunie „Stryjek", duch niespokojny, stale zmieniający miejsca.

Jakiś amator spokojniejszego sposobu połowu ryby zarzucił na czwartej wyrwie dwie gruntówki i siedząc na wiązce chrustu zastygł w kontemplacji.

W dole rzeki terkocze motorek. Chyżo sunie smukła łódź. Zbliża się coraz bardziej i za chwilę rozpoznaję p. R-skich. Pani R-ska, nasza jedynaczka, trzymając w jednej ręce spinnigówkę, drugą z oddali wita znajomych. Płyną do Zegrzynka.

Nie zamilkł jeszcze ich motorek i nie uspokoiła się rozkołysana woda, gdy ciszę poranka przecina potężniejący coraz bardziej bas innego motoru. Z za wyspy, prując wysoko podniesionym dziobem wodę, wyskakuje „torpedowiec" Mecenasa. Kierując się na środek rzeki, na kilka metrów przed palikami milknie i dobija mocą nabranego rozpędu.

— No, jak tam, inżynierze?

— W porządku, Mecenasie! Normalnie. Nic nie bierze?

—To dobrze. Będzie dopiero brało — rzuca ze zwykłym wędkarskim optymizmem.

Biorę się znowu do wędziska. Para przerzutów i przyduszony spławik każe zacinać. Czuję, że zahaczyłem za coś nieruchomego. Zawada? Nie, bo gwałtowny zryw ryby o mało nie powoduje katastrofy. Sytuację ratuje niezbyt mocno dokręcony hamulec przyciskowy kołowrotka. Idzie parę metrów żyłki i znów trzymam rybę. Poznaję to po urywanych i energicznych uderzeniach w wędkę, której nie mogę oderwać od dna.

Trzeba być ostrożnym. Pomimo jednak tego, że przygotowany jestem na różne figle tej silnej ryby, rozprawia się ona ze mną prędzej niż przypuszczałem. Poprostu daje niespodziewanego szusa pod łódź, zakręca żyłkę o palik, szarpie i... po wszystkim.

Zmieniam urwany przypon i „macham" dalej. Po jakimś czasie mam parę sporych świnek. Zmęczony znów odkładam wędzisko. Trzeba się zresztą posilić.

Wyjmuję z rufy wałówkę, lecz ledwo zacząłem smarować chleb masłem, zawarczała maszynka u gruntówki. Chwytam za rękojeść, zaciskam tarczę kołowrotka i zacinam. Wygięty kij grozi złamaniem, lecz muszę forsować ją do góry. Stawia duży opór, lecz idzie. Błysnęła zieloną barwą, napięła żyłkę i dała nura w głąb. aż końcówka kija chlapnęła o wodę. Żyłka jest dostatecznie skrócona. Biorę kancerek i wyprowadzam rybę na powierzchnię. Z trudnością mogę zmieścić w siatce zesztywniałego sandacza o nastroszonej płetwie.

(Dokończenie nastąpi) **Inż. A. Zdanko**

Z życia Związku

W lutym 1951 r. odbyły się 2 posiedzenia Prezydium w dniu 19 i 21.

Na posiedzeniu dnia 19. II. br. Prezydium stwierdziło, że Zarządy Oddziałów Okręgowych pomimo trzykrotnych instrukcji nie zawiadamiają Zarządu Głównego w terminie o Zjazdach Okręgowych. Zarząd Główny przypomina jeszcze raz, by Okręgi przysyłały zawiadomienia w takich terminach, aby delegat Prezydium lub Zarządu Głównego mógł wziąć w nich udział.

* * *

W dniu 21. II. br. odbyła się odprawa kierowników i przedstawicieli wszystkich Okręgów PZW w sprawie działalności gospodarczo - produkcyjnej. Poszczególne Okręgi zdały sprawozdanie z dotychczasowej swojej działalności dotyczącej przejmowania wód, tworzenia brygad rybackich, sprawozdania z wykonania planu produkcyjnego oraz została omówiona sprawa potrzebnego kredytu na sprzęt w 1951 r.

* * *

W miesiącu styczniu i lutym odbyły się Walne Zebrania Kół, na których dokonano wyborów władz i delegatów na Zjazd Okręgowy oraz zatwierdzono preliminarz wydatków Kół.

* * *

W dniu 11. II. 1951 r. na Walnym Zebraniu PZW Koła Łódź dokonano zbiórki wśród zebranych na rzecz dzieci walczącej Korei w kwocie 227 zł. 60 gr. Następnie w imieniu zebranych Prezydium Zjazdu gorąco zaprotestowało przeciwko reakcyjnym i faszystowskim zarządzeniom rządu Plevena, zakazującym działalności na terenie Francji Świat. Federacji Zw. Zawodowych, Świat. Demokrat. Federacji Kobiet, oraz Świat. Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Zebrani wyrazili gotowość zwiększenia wysiłku w realizacji zadań, które stawia przed nimi Plan 6-letni.

Wnioski te, które z całą wyrazistością wykazały nastrój sali, zostały przyjęte hucznymi oklaskami.

* * *

Koło nr. 1 w Żyrardowie podaje do wiadomości, iż na zebraniu, odbytym dn. 14. I. 51 r. zebrani postanowili usunąć z Koła ob. Sobczaka Edwarda za wędkowanie niezgodne z regulaminem P.Z.W.

* * *

W dniu 25 stycznia 1951 r. odbyło się walne zebranie Koła I PZW w Warszawie (WTW) na którym został wybrany Zarząd Koła w składzie następującym:

Prezes — Mickiewicz Władysław,
Wiceprezes — Wojnicki Czesław,
Sekretarz — Szczygielski Jerzy,
Skarbnik — Olszyński Ludwik,
Gospodarz — Kuryłowicz Józef,
Członkowie zarządu: — Głowacki Piotr, Borkowicz Jan i Dąbrowski Zygmunt,
Komisja Gospodarcza: — Dudziński Jan, Kuszkowski Zbigniew i Wilga Michał,
Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: Meynas Ksawery, Szaing Wacław i Wyganowski Józef.
Delegatami na zjazd okręgu PZW zostali koledzy: Borkowicz Jan, Głowacki Piotr, Kuryłowicz Józef, Mickiewicz Władysław, Nielepiec Stefan i Wojnicki Czesław.
Na gospodarzy terenowych powołano na teren Stary Otwock — kol. Jankiewicza Władysława i na teren Zegrze — kol. Marcinkowskiego Józefa.

Zarząd Koła I PZW — Warszawa (WTW) zawiadamia Kolegów, że zamierza urządzić w dniu 6 maja br. otwarcie sezonu na jeziorze Stary Otwock.

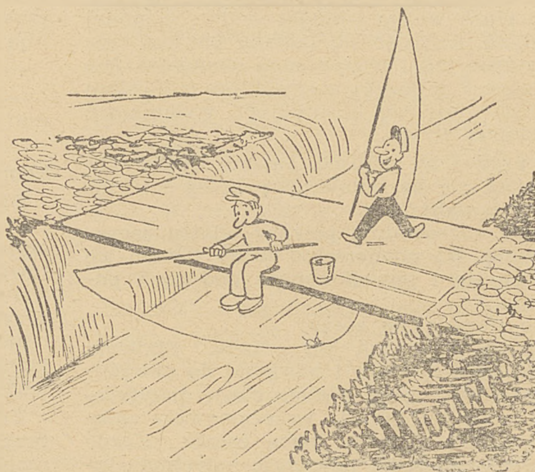
Dojazd i powrót statkiem.

Koszt przejazdu statkiem w obydwie strony wyniesie około 10 zł. od osoby.

Pragnący wziąć udział w otwarciu winni wpłacić należność za przejazd najdalej do dnia 15 kwietnia br. do rąk kol. Kuszkowskiego Zbigniewa — biuro Zarządu Gł. Aleje Jerozolimskie 51 m. 9, w godz. 12 — 18.

Zrealizowanie tej imprezy uzależnione jest od ilości zgłoszeń.

Wesoły kącik



Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Al. Jerozolimskie 51 m. 9. Tel. 8-52-58 i 8-52-59. Redaktor przyjmuje w dni powszednie za wyjątkiem sobót od 8 — 10 g. Konta czekowe Związku Wędkarskiego: PKO — Nr I-8276 i Narodowy Bank Polski — 113-5655

Wydawca — Polski Związek Wędkarski. Pismo redaguje Komitet

Składano i drukowano w druk. RSW „Prasa", Al. Jerozolimskie 125 Zam. 561. 5.III.51 r. 6000 egz. 2-B-17366

Ścieki fabryczne niszczą rybostan rzek

Straty w gospodarstwie narodowym, powodowane niszczeniem ryb i raków przez zakłady fabryczne, wypuszczające do wód otwartych nieczystości i odpadki fabryczne, są bardzo poważne.

Od szeregu lat cukrownie, położone na terenie powiatu łęczyckiego i kutnowskiego wpuszczają do rzek nieczystości, które powodują wyśnięcie wszystkich ryb i raków. To samo czynią i inne zakłady fabryczne, położone nad Bzurą i jej dopływami, w szczególności zakłady fabryczne w Zgierzu i Żyrardowie. Np. zakłady fabryczne w Zgierzu doprowadziły do zamarcia wszelkiego życia w górnym odcinku rzeki Bzury. Szczególnie dotkliwe jednak dla terenu łowickiego, łęczyckiego i kutnowskiego są zatrucia wody, spowodowane przez cukrownie, gdyż nieczystości, wypuszczane przez te zakłady, doprowadzają do raptownego wyśnięcia w ciągu kilku dni wszystkich ryb.

Śnięcie ryb i raków następuje regularnie każdej jesieni, z chwilą rozpoczęcia kampanii cukrowniczej i na wiosnę.

Podczas urzędowych oględzin przepływających koło cukrowni rzek, stwierdzono w nich olbrzymie zanieczyszczenia. Jedna z cukrowni wpuszcza wprost do rzeki nieczystości, pochodzące z płukania buraków. Kierownik techniczny tej cukrowni tłumaczył się, że te nieczystości nie mogą być szkodliwe dla ryb i raków, ponieważ nie zawierają związków trujących. Niestety, stwierdziliśmy olbrzymie zwały śluzowatej masy, ciągnącej się przez całą prawie długość rzeki i wyściełającej grubą warstwą dno, brzegi, zarośla i wszystkie przeszkody i wklęsłości koryta rzeki. Zanieczyszczenia te powodując rozkładanie się substancji organicznych, całkowicie zużywają tlen, którego brak w wodzie powoduje duszenie się ryb i raków. Zawiesiny ściekowe oblepiają płatki skrzelowe ryb i niszczą ich mechanizm oddychania. Szczególnie szybko reaguje na to szczupak, który jest rybą przydenną, stojącą przy brzegach rzek, albo w zaroślach, gdzie czyha na zdobycz. On też pierwszy wielkimi masami spływa w stanie śniętym w dół rzeki. Związki chemiczne trujące, które znajdują się w ściekach, produkty rozkładu ściekowych substancji organicznych i wydzieliny bakterii, działając trująco i pozbawiając wodę tlenu powodują śnięcie, a bakterie, wytwarzające się w tych ściekach, atakują organizmy ryb i raków.

Wiosną mamy do czynienia z wypadkami zanieczyszczeń wtórnych, które powoduje poruszenie nieczystości, leżących przez zimę spokojnie i powolnie się rozkładających, przez wiosenne wody rzeczne i ciepło. Nieczystości, leżące na dnie, podnoszą się do góry i silnie fermentując, pokrywają powierzchnię rzeki grubą (około 1 metra) cuchnącą warstwą, której zapach czuć na odległość wielu kilometrów.

Poza stratami bezpośrednimi, jeszcze większe straty ponosi gospodarstwo narodowe przez całkowite zniszczenie miejsc tarła ryb oraz przekreślenie powyższych rzek jako miejsc wychowu narybku, który jest szczególnie wrażliwy na znajdującą się w wodzie większą ilość bakterii. Biegli wypowiedzieli opinię, że nawet po usunięciu zanieczyszczeń na wymienionych odcinkach rzek przez szereg lat nie będzie się odbywało tarło.

W lecie pojawia się w Bzurze i Słudwi pewna ilość ryb, lecz przychodzą one wraz z narybkiem z bocznych, niezanieczyszczonych przez zakłady fabryczne, dopływów Bzury i Słudwi.

Istnieją szczegółowe przepisy, wskazujące, co powinne czynić zakłady fabryczne, aby nie dopuszczać do tego rodzaju szkodliwego zanieczyszczenia wód publicznych. Niestety zakłady fabryczne przepisów tych nie przestrzegają.

Art. 14 i 16 prawa przemysłowego (Dz. U. poz 468/27) powiadają, że dla urządzenia zakładu przemysłowego wymagane jest uprzednie zatwierdzenie przez władzę przemysłową pierwszej lub drugiej instancji projektu urządzenia, w szczególności urządzenia przeciwko zanieczyszczeniu wód.

Dekret z dnia 11 kwietnia 1947 r. o uporządkowaniu rejestrów uprawnień przemysłowych (Dz. U. poz. 148/47) nakazuje wszystkim zakładom przemysłowym w ciągu 3 miesięcy od wejścia w życie tego dekretu dopełnić obowiązków z art. 14 i 16 prawa przemysłowego, jeżeli nie posiadają zatwierdzonych projektów urządzeń.

Art. 64 i 84 ustawy o rybołówstwie (z. U. poz. 357/32) zabrania zanieczyszczania wód w stopniu szkodliwym dla rybołówstwa. Zakład obowiązany jest mieć zezwolenie właściwej władzy na prawo zanieczyszczenia wody w stopniu nieszkodliwym.

Art. 21, 22, 25 i 26 ustawy wodnej (Dz. U. poz. 574/23) zabrania wpuszczania do wód stałych lub mulistych materii i w ogóle takich materii, które mogłyby spowodować ich szkodliwe zanieczyszczenie. Na użytkowanie ponad miarę powszechną musi być zezwolenie władzy, która go udzieli, jeżeli projektowane urządzenie nie przynosi szkody.

Rozporządzenie Ministra Gospodarki Komunalnej z dnia 2 września 1950 r. w sprawie określenia warunków, jakim powinny odpowiadać ścieki, wpuszczane do zbiorników wód powierzchniowych i do ziemi (Dz. U. poz. 371/50) w § 3 ust. 3 wymienia 18 tych punktów. W szczególności rozporządzenie powiada, że ścieki mogą być wpuszczone do zbiorników wód powierzchniowych, jeżeli nie zawierają ciał i związków trujących, mogących oddziaływać szkodliwie na ludzi i zwierzęta oraz na normalny rozwój typowej dla danego zbiornika flory i fauny, nie zawierają widocznych zanieczyszczeń pływających, nie zawierają określonej ilości zawiesin itp.

Wiadomo nam, że tego rodzaju zanieczyszczenia, które piękne i pełne uroku rzeki zamieniają w rynsztoki, mają miejsce i na innych terenach, że zatem jest to zagadnienie ogólnopaństwowe.

Wszystkich tych szkód i strat dla gospodarki narodowej możnaby łatwo uniknąć przez przestrzeganie powyższych przepisów i wykonanie ich w terminie, przez nie zakreślonym.

Prawie wszystkie zakłady mają urządzenia odstojników przeciwko zanieczyszczeniu wód, trzeba byłoby tylko je nieco naprawić i oczyścić. Jeżeli chodzi o cukrownie, to zdaniem fachowców, których opinii zasięgaliśmy, nieczystości, pochodzące z płukania buraków możnaby odprowadzać wprost na sąsiednie pola, co nawet połączone byłoby z korzyścią dla rolników, ponieważ użyźniałyby im pola.

Zarząd Koła PZW
w Łowiczu

OD REDAKCJI

Zamieszczamy artykuł Zarządu Koła P. Z. W. w Łowiczu, które wykazuje dużo żywotności, liczy przeszło 500 członków, przeważnie robotników.

Członkowie Koła, a zwłaszcza robotnicy, którym zdołano dać godziwą i przyjemną rozrywkę, na wszystkich zebraniach domagają się od Zarządu przedsięwzięcia wszelkich możliwych kroków w celu położenia kresu zanieczyszczeniom.

TO I OWO...

W lutym b.r. rybacy zespołu PGR złowili w jeziorze Śniardwy suma-olbrzyma. Ważył on 60 kg i miał prawie 2 metry długości.

* * *

Jakie są główne przyczyny zanikania w naszych rzekach pstrąga?

Pierwsza z nich to wahania stanu wód górskich wskutek wylesienia. Druga — powodzie, susze i mrozy. Trzecia — regulacja rzek i ostatnia — kłusownictwo.

* * *

Ekspedycja naukowa, prowadząca naukowe badania przy ujściu rzeki Amur zdobyła parę egzemplarzy czarnej rybki (Dallia pectoralis), zamieszkującej jeziora i rzeki przy ujściu Amura i na półwyspie Alasce.

Ryba ta bliską jest krewną naszych szczupaków. Odróżnia się jednak tym od swych krewniaków, że potrafi zagrzebywać się w ił i przetrwać długotrwałą zimę. Okres tych długich miesięcy spędza w stanie letargicznym, wmarznąwszy w bryłę lodu.

Dopiero po nastaniu lata i rozstajaniu jej lodowatego pancerza, zaczyna prowadzić normalny żywot ryby.

Ekspedycji udało się ustalić jeszcze jedną osobliwość tej małej rybki. A mianowicie, że potrafi ona przetrwać długi okres czasu bez wody.

Gatunek ten został odnaleziony zupełnie przypadkowo. W czasie jednej z wędrówki ekspedycji, przewodnicy dostrzegli w trawie nad brzegiem jeziora małe poruszające się istoty. Było ich razem siedem. Po bliższym zbadaniu okazało się, że są to czarne rybki.

Dziś stanowią one cenne eksponaty w muzeach Moskiewskiego i Charkowskiego uniwersytetu.

* * *

Przeciętny wiek jesiotra wynosi 46 lat.

Dojrzałość płciową osiąga przeważnie w ósmym roku życia.

Maksymalna waga jesiotra waha się w granicach około 20—30 kilogramów. Rzadko przekracza 80 kg.

* * *

Najmniej ziarn ikry składa pstrąg, bo około 2.000 — 3.000 sztuk.

Okoń i szczupak składają kilkadziesiąt tysięcy sztuk ikry.

Prym jednak pod tym względem trzyma jasiotr, którego samica jest w stanie złożyć od dwóch do trzech milionów jajeczek.

* * *

O to co wyczytaliśmy w podręczniku zoologii X. B. S. Jundziłła (1807 r.) „Medycy dawni we wszystkich przyrodzonych tworach szukając i upatrując lekarskich skutków, jedni twierdzili, że używanie lina febry rodzi, drudzy, że rozpłatany i do podeszew przyłożony powietrze i gorączki oddala, na czole trzymany ból głowy uśmierza, na karku noszony zapalenie oczu leczy, a na brzuchu kładziony żółtaczkę rozpędza. Pospólstwo prawie wszędzie same patrzanie na lina skutecznym na żółtaczkę lekarstwem być mniema."

Według tego samego autora „karpie w powiecie sieradzkim tak wielkie być mają, iż z ości ich trzonki do nożów robione bywają".

Wielka szkoda, że X. B. Jundziłł nie podał ich wagi, bo na pewno okazałoby się, że mając takie potężne ości ważyły sztuka w sztukę po 500 funtów.

Takiej marnej rybce jak piskorz poświęca dużo miejsca, podkreślając jego wielką przydatność.

O to co o niej pisze: „doświadczenie nauczyło, że piskorze przed następującą niepogodą ze dna pod wierzch wody wychodzą i bardzo niespokojnymi się stają, stąd ich w wielu miejscach zamiast barometru do wskazywania odmian powietrza trzymają. Na ten koniec piskorz wsadza się w naczynie szklane, które wodą z nieco mułowatej ziemi się napełnia. Piskorz przed wszelką niepogodą dwudziestą czterema godzinami w niespokojność wpada, wodę mąci i w ustawicznym zostaje ruchu. Przeciwnie, przed pogodą spokojny na dnie leży".

Po takim zapewnieniu nie pozostaje nam nic innego jak tylko spróbować działania tego żywego barometru.

* * *

Do ryb posiadających w swym ciele narządy wytwarzające prąd elektryczny należą: skat, węgorz elektryczny i sum elektryczny.

Skat zamieszkuje wody Morza Śródziemnego, Oceanu Spokojnego i Indyjskiego.

Przy rozładowaniu daje napięcie około 80 wolt.

Węgorz elektryczny jest najniebezpieczniejszym przedstawicielem ryb elektrycznych.

Osiąga długość dwóch metrów i wagę 15 — 20 kg.

Organy jego wytwarzają prąd do 300 wolt napięcia i z łatwością zabijają takie duże ssaki jak konie.

Zamieszkuje wody słodkie Centralnej i Południowej Ameryki.

Z naszym węgorzem nie ma nic wspólnego.

Suma elektrycznego można spotkać tylko w wodach Nilu i w niektórych rzekach zachodniej Afryki.

Prąd wytwarzany przez jego organy jest śmiertelny tylko dla mniejszych stworzeń.

Tylko duże egzemplarze tej ryby mogą być niebezpieczne dla człowieka.

Mieszkańcy zachodniej Afryki jedzą tę rybę i przypisują jego mięsu wiele właściwości leczniczych.

* * *

Przeciętna głębokość Morza Bałtyckiego wynosi 71 m.

Największa głębia ma 290 m.

* * *

Do Bałtyku wpada około 100 rzek, które wlewają do morza ogromne ilości słodkiej wody. Stąd rozpiętość jego zasolenia jest duża i wynosi od 5,5—6% do 2%.

Z tych więc powodów morska fauna najlepiej jest rozwinięta w części zachodniej Bałtyku, natomiast na wschodzie morza ustępuje faunie słodkowodnej.

* * *

Bardzo ważną zaletą kołowrotka jest łatwość jego rozebrania, bez uciekania do specjalnych, pomocniczych narzędzi.

Umożliwia to nad wodą usunięcie drobnych defektów, szybkie rozplątanie żyłki czy sznura, proces czyszczenia i oliwienia.

* * *

Ryby drapieżne przebywają w pobliżu tylko takich miejsc, przy których stale zbiera się drobnica.

W każdym razie stanowiska te muszą zapewnić drapieżcom bezpieczne schronienie i osłonę.

* * *

Płetwy grzbietowe i odbytowe służą rybom do utrzymania ich równowagi.

Piersiowe i brzuszne działają tak jak stery głębinowe okrętów podwodnych przy zagłębianiu się lub wypływaniu na powierzchnię.

Ponadto płetwy te pomagają rybie dokonywać zwrotów i cofać się do tyłu.

* * *

W oceanie Indyjskim żyje wśród roślin morskich osobliwy gatunek małych ryb.

Mają one silnie i odmiennie zbudowane płetwy piersiowe, za pomocą których, na podobieństwo rąk, chwytają się roślin lub pełzają pośród koralowych raf.

* * *

Jednym z piękniej ubarwionych naszych ptaków jest zimorodek. Jest to ptak nieco większy od wróbla. o stosunkowo długim dziobie, krótkim natomiast ogonie i małych, czerwonych jak lak nóżkach.

Zimorodek posiada wierzchnie upierzenie o barwie niebieskiej, a spód w kolorze cynamonowo-brązowym.

W Polsce występuje najliczniej na Śląsku, w górach Świętokrzyskich i na Pomorzu.

Ulubionym terenem zimorodka są niezbyt szybko płynące strumyki, otoczone spadzistymi, piaszczystymi lub gliniastym brzegami porosłymi przez krzewa i drzewa.

Zimorodek żywi się rybkami, wodnymi pluskwiakami, ważkami i larwami chrząszcza żółtobrzeżka.

Zjada on około tuzina dziennie rybek wielkości palca...

Wbrew jednak często spotykanemu twierdzeniu o wielkiej szkodliwości dla rybostanu tego ptaka, nie jest on wcale szkodnikiem, ponieważ zjada tylko drobne okazy ryb z gatunków bezwartościowych, jakimi są ukleje.

Przeto barbarzyńskie i nierozsądjest postępowanie niektórych rybaków, którzy zabijają zimorodki i w ten sposób ogałacają naszą przyrodę z najpiękniejszej jej ozdoby.